Nr. 71. Lwów. — Wtorek dnia 29 marca. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstusa l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2. OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza. **Rekopismów Redakcja nie zwraca.** *Adres Redakcji i Administracji:* Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Eustachego.
Jutro: Kwiryna.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 52·0
Zachód „ „ 6 „ 18·0

Długość dnia g. 12 m. 26·0
Przybyło dnia 4·0 min.

Zaproszenie do Przedpłaty.

Ze względu na zbliżający się koniec kwartału, upraszamy naszych prenumeratorów o jak najwcześniejsze nadesłanie przedpłaty, jeżeli nie chcą się narazić na przerwę w otrzymywaniu „PRZEGLĄDU“.

Prenumerata na „PRZEGLĄD“ wynosi na prowincji z posyłką pocztową
kwartalnie . . 3 złr.
miesięcznie . . 1 „

Wnet po pierwszym kwietnia rozpoczniemy druk dwóch nowych wielkich powieści, jednej na pierwszej stronicy pisma, a drugiej powieści na stronicy czwartej, po nad anonsami.

„PRZEGLĄD“ jest jedynem pismem w kraju, które pomimo, że ma cenę prenumeracyjną o połowę niższą, posiada jednak swych korespondentów we wszystkich głównych stolicach Europy i otrzymuje informacje z pierwszej ręki, jak tego świeży dowód złożył w sprawie niedorzecznych pogłosek wojennych. Wśród całej prasy, jedynie „PRZEGLĄD“ zapewniał, że będzie pokój, wykazywał, że on nie może być naruszony i w końcu odniósł dla swych informacyj zupełny tryumf.

Przegląd polityczny.

Znana to rzecz z dawna, że panslawiści rosyjscy pragną aljansu Rosji z Francją i to nietylko odpornego, gwarantującego utrzymanie pokoju, jakim jest traktat austro-włosko-niemiecki, lecz przedewszystkiem zaczepnego, skierowanego ostrzem przeciw Niemcom i Austrji. W tym duchu dawno już pracowała cała panslawistyczna prasa, w której pierwsze skrzypce prowadzi Katków, a ciągłem bębnieniem na to kazanie doprowadziła ona do tego, że świat uwierzył w możliwość sojuszu francuzko-rosyjskiego i że sami panslawiści przebrali miarę tolerowanych w Rosji agitacyjnych środków. Spoglądając na tę agitację z wyżyn absolutyzmu, rząd ją tolerował, bo uważał, że mu w danym wypadku może być przydatną. Ale panslawiści zaczęli byli już i Rosją jako całość, angażować do tej akcji: gdy stało się rzeczą pewną, że carat odnowi dawne porozumienie z Niemcami i Austrją, podnieśli oni ton swojej prasy i nadali jej o wiele ostrzejsze brzmienie, a jednocześnie posłali Boulangerowi kozacką szablę z napisem: „Naprzód! Odważnego Bóg wspiera!“ Tego już było cokolwiek za wiele. Rząd, który nigdy poważnie nie myślał o sojuszu z Francją, uważał teraz za konieczne dać tej agitacji po nosie, żeby nie drażniła Berlina, tak czułego na podobne rzeczy. Więc w *Prawitielstwiennym Wiestniku* pojawił się komunikat prostujący opinje prasy o stosunku Rosji do Niemiec; z wyżyn rządowych powiedziano, że naczelna władza, źródło wszystkiego co się dzieje w caracie, nie ma powodu do niezadowolnienia z Niemiec. Prasa rosyjska natychmiast umilkła, lecz nie umilkł Katków. Ten człowiek, stanąwszy na szczycie, na którym dotąd nie był żaden publicysta rosyjski, dostał zawrotu głowy. Jemu się zdawało, że skoro mógł robić ministrów (Manasseina i Wyszniehradzkiego) i obalać ministrów (Bungego), to może nimi także dowolnie kierować. Wszakże byli kreacjami jego. Zapomniał jednak, że ci ministrowie, stawszy się składową częścią biurokratycznej maszyny, muszą działać tak, jak ona każe. Donoszą nam z Petersburga, że Katków dostał czegoś w rodzaju obłędu wielkości i tak zaczął potęgę swą przeceniać, iż stał się dla rządu nieznośnym, niemiłym nawet dla swych pupilów Manasseina i Wyszniehradzkiego. — Dość, że on nie umilkł; że go głos *Prawitielstwiennego Wiestnika* nie poskromił; co więcej, w swej gazecie zgromił on urzędowy organ za ten komunikat przyjaźny dla Niemiec.

Naturalnie w całej Europie, przywykłej do tego, że Katków ma władzę niemal dyktatorską, sprawiło to wielkie wrażenie; w Niemczech i Austrji opinja publiczna mocno się skrzywiła, we Francji — ucieszono się. Tam pozasłużbowy rosyjski jenerał i wielki Katkowa zwolennik, p. Bohdanowicz ogłosił w przeszły czwartek w pismach, że trójcesarski związek umarł i już nigdy nie powstanie, a że komunikat *Prawitielstwiennego Wiestnika* jest sobie gadaniną bez wartości. Wrażenie, wywołane artykułem Katkowa jeszcze się spotęgowało i w piątek niemieckie dzienniki znowu z czołem pomarszczonem troską powiedziały, iż „czasy są poważne“.

Kiedyindziej rząd rosyjski, tak zazwyczaj niedbający o opinję publiczną, nie zwróciłby żadnej uwagi na to, że się ona zaniepokoiła. Ale tym razem — w chwili, gdy się właśnie zawiera (a może już teraz się zawarło) trójcesarskie porozumienie, — wypadało temu rządowi pokazać, że nie wolno lekceważyć jego komunikatów. I oto na Katkowa spadła kara odrazu wyższego stopnia. W Rosji nie ma konfiskaty dzienników, ale jest — jako pierwsza kara — upomnienie, jako druga — zakaz na jakiś czas ulicznej sprzedaży numerów, a potem idą trzy ostrzeżenia. Po trzeciem dziennik się zamyka. Otóż Katków odrazu otrzymał pierwsze ostrzeżenie. Dowodzi to, że rząd już w ogóle ma go dosyć i że gwiazda jego blednąć zaczyna. W świetle tego ostrzeżenia komunikat *Prawitielstwiennego Wiestnika* nabiera jeszcze większego znaczenia. Ale to nie wszystko. Rząd jeszcze wyraźniej chciał namarkować swe zupełne zadowolnienie z Austrji i Niemiec, z któremi właśnie może już zawarł „porozumienie“. Więc oto w *Nordzie* pojawił się w sobotę artykuł, w którym powiedziano: „Jesteśmy w stanie kategorycznie zaprzeczyć pogłoskom o dążeniu rosyjskiego rządu do sojuszu z Francją. Co zaś do sojuszu austro-włosko-niemieckiego, to on istotnie został odnowiony, pozłocony na nowo i zaopatrzony w dewizę pokojową. Pokój europejski spoczywa teraz na równowadze nieprzyjacielskich sił; Europa przedstawia się jako wielkie koszary, w których wszelako broń spoczywa nietknięta. Rosja jest zdeklarowanym szermierzem w obronie teraźniejszej równowagi; Francja całem swem zachowaniem się dowiodła, że nie żywi żadnych wojennych zamiarów; Anglja, skrępowana wewnętrznemi trudnościami, nie wchodzi w rachubę. A zatem pokój przedstawia się teraz jako rzecz stanowczo pewna.“

Panslawiści zostali pobici na głowę, rząd rosyjski dobrowolnie, nienaglony przez nikogo, wyraźnie zaznaczył swe stanowisko pokojowe, więc chmurki — jeżeli jeszcze były jakie na politycznem niebie — teraz całkiem zniknęły.

Po uroczystościach berlińskich, które bądź co bądź musiały przecież cokolwiek zmienić regularny tryb życia cesarza Wilhelma, a w jego wieku regularność życia to niemal kwestja życia; — po tych, powtarzamy, uroczystościach sędziwy monarcha cokolwiek zaniemógł. Jedni utrzymują, że odezwały się jego dawne cierpienia pęcherza, inni, a między nimi *Reichsanzeiger* — że tylko się przeziębił i dostał zapalenia lewego oka. — Tak, czy owak, cesarzowi zaordynowano przez parę dni nie opuszczać łóżka, a dzienniki berlińskie donoszą, że „ta słabość nie powinna wzbudzać żadnych obaw, bo zresztą cały organizm jest zupełnie zdrowy.“ Temu biuletynowi giełda dała wiarę; w piątek, na pierwszą wiadomość o niedomaganiu cesarza, ona się zachwiała na krótko, ale wnet potem się uspokoiła w sobotę.

Paryzkie dzienniki donoszą, że wykryto jakoby jakiś p. Airolles dostarczał pewnych wiadomości niemieckiemu wojskowemu pełnomocnikowi. Nie aresztowano go jednak i nie zarządzono nawet śledztwa, bo minister spraw zagranicznych i prezes gabinetu oświadczyli się za tem, aby tej kwestji nie rozmazywać. Zresztą niektóre pisma zapewniają, że trudno byłoby zbadać, jaki właściwie stosunek istniał między niemieckim pełnomocnikiem wojennym a Airollesem i że w tej sprawie Boulanger postąpił za pośpiesznie, dając jej rozgłos.

Wiadomo, że Nielidów kilkakrotnie domagał się audjencji u sułtana, który wszakże udzielenie jej ciągle odwlekał pod rozmaitymi pretekstami. Znudziło to p. Nielidowa, więc — jak donoszą — wystosował do Porty memorandum, w którem wykazuje nieużyteczność misji Rizy-beja w Sofji i doradza odwołanie jego, a zarazem przypomina, że minął już termin, w którym Turcja miała Rosji zapłacić ratę wojennego długu, a nie zapłaciła. Na brak pieniędzy ona się uskarżać nie może, skoro porobiła militarne obstalunki za granicą.

Taka jest treść tego memorandum według zapewnień *Polit. Corr.* Bardzo to zwykłe; bo Rosja, skoro tylko cokolwiek chce wymódz na Turcji, wnet jej przypomina dług. Właśnie też donoszą, że Riza bej, zwątpiwszy w powodzenie swojej misji, niebawem Sofję opuści.

W piątek zakończono proces o zamordowanie deputowanych i prefekta z Dubnicy podczas ostatnich wyborów do sobranja. Z 74 osądzono 5 na śmierć, 30 na pięcioletnie więzienie, a resztę na lżejsze kary. — Osądzeni apelowali do wyższego sądu.

Patrjotyczna liga wezwała podobno regencję o działanie w tym kierunku, aby umożliwić rychły powrót ks. Aleksandra, który jest „prawnym księciem bułgarskim i dla którego Bułgarzy gotowi wszystko poświęcić“.

Chan Chiwy — wassal Rosji — wybiera się w podróż po Europie. Odwiedzi Petersburg, Berlin, Brukselę, Londyn, Paryż, Wiedeń i przez Konstantynopol wróci do domu.

Korespondencje.

Wiedeń 26 marca.

(☐) Nie ma się czemu dziwić, że po epoce strachów niemal gorączkowych, świat niezupełnie jeszcze się przyzwyczaił do tego, że co najmniej tego roku nie będzie wojny. Więc jeżeli ks. Bismark pozwoli sobie lada frazesu dwuznacznego, albo *Norddeutsche* znowu zadzwoni na alarm, że stosunki z Francją nie są wyrównane, albo *Polit. Coresp.* na tę samą nutę od „nadzwyczajnego“ korespondenta z Berlina coś ogłosi — jak to się właśnie od dwóch dni dzieje — zaraz świat się trwoży, giełdy się kurczą, a lawiny plotek na temat wojny znowu zaczynają spadać nie wiedzieć skąd. Otóż w obec tych plotek można postawić jako dalsze dane na temat pokoju następujące wiadomości:

Lesseps dodatkowo do poprzednich swoich zeznań po powrocie do Paryża oświadczył: Gdym wyjechał do Berlina powiedział mi prezydent: „oświadcz pan kanclerzowi, że jeżeli on ma już swój septennat, to i ja mam mój; nie jestem ja biernym widzem, lecz cokolwiekby głoszono, mam po temu moc i wolę, żeby zapobiedz wszelkim nierozważnym porywom, żeby się fale o skały napróżno nie rozbijały.“

W Wiedniu podczas przejazdu ze świtą rumuńskiej pary królewskiej, zajmowano się bliżej militarnem stanem i polityką Rumunji. Do uzupełnienia uzbrojeń potrzebuje Rumunja jeszcze sześć miesięcy. Będzie wtedy posiadać 96.000 piechoty, 14.000 jazdy, 12.000 artylerji, razem 122.000. Dodawszy do tego milicje i pospolite ruszenie, oraz uzupełnienie fortyfikacyj, będzie Rumunja w stanie oprzeć się 200.000 armji nieprzyjacielskiej w obronie swojej neutralności. Dopóki utrzyma się dzisiejszy gabinet, jest Rumunja zamkniętą dla Rosji, a okoliczność ta ma pierwszorzędne znaczenie pod względem obrotu spraw wschodnich. Gabinet Bratiano rozporządza zaś większością 110 głosów przeciw 37 oraz senatem, a następne wybory przypadają dopiero w r. 1888. Rumunja jest przeto obecnie nieposlednią gwarantką europejskiego pokoju.

Jednakże w Sofji otrzymuje rząd ciągle wiadomości pozytywne, że zbiegowie bułgarscy nie przestają agitować w okręgach dunajowych i przygotowywać nowe rozruchy. Dla zapobieżenia im przedsięwzięto wszelkie środki, wzmocniono załogi, zmieniono oficerów, obsadzono granice łańcuchem placówek wojskowych i milicyj. Regencja zamachom już się zaskoczyć nie pozwoli.

Wprawdzie dzisiejszy *Times* pisze, że tak długo nie można dowierzać pokojowemu zwrotowi polityki rosyjskiej, dopóki Rosja nie zmieni swojego stanowiska względem Bułgarji. Kwestja bułgarska nie może być załatwioną pokojowo bez udziału Rosji, jeżeli zaś Rosja nie porzuci swojego oporu — to się cierpliwość Bułgarów wyczerpie, chwycą się akcji rozpaczliwej, a następstwa wtedy nie dadzą się wcale przewidzieć.

Jednakże taki obrót rzeczy jaki przewiduje *Times*, jest wręcz niemożebny, bo Rosja obecnie bezwarunkowo do akcji zewnętrznej w Europie nie jest zdolną, ani też układ stosunków europejskich nie pozwoliby jej na zbrojną interwencję w Bułgarji. Nawet w razie obwołania unji, niepodległości, a nawet wyboru króla Aleksandra, nie przyszłoby do wojny na razie, bo przyjśćby nie mogło.

Sprawy bułgarskie weszły w okres zabagnienia, Europa pozwoli Bułgarom robić, co im się podoba, a Rosja kiedyś, jak będzie pora po temu, odrobi znowu to, co zechce. Nie spoczywa ona jednak zupełnie. Trafnie czynicie zwracając uwagę na Azję. Nie wdając się w przewidywania przyszłości, należy wszelako zaznaczać symptomata nader wymowne, których tutaj ze sprawozdań konsularnych dochodzą wiadomości. Oto rosyjski gubernator Turkiestanu objeżdża kraj, zbiera naczelników plemion i chanów i zachęca do gotowości na wielką wojnę przeciw Indjom, obiecując wielkie nagrody. Emir Afganistanu zaś trzyma wojsko w obozach, wojsko się buntuje, gdyż nie dostaje żołdu w pieniądzach, lecz w żywności. W Heracie stracono już wielu żołnierzy za bunt. Po całym kraju snują się agenci rosyjscy; karawany i wozy transportowe między Kabulem a Peszawarem zupełnie ustały, gdyż napadają je i rabują Szinwarowie i Afridowie z poduszczenia rosyjskich agentów. Emir rozesłał manifest po Kohistanie i Kohdomanie wzywając wszystkie pokolenia do świętej wojny.

W manifeście nazywa on cara rosyjskiego wrogim tyranem i wiarołomcą, którego wojska bezustannie się zbliżają. Jeżeli car zajmie Afganistan wszyscy zostaną w pień wymordowani, więc niechajże wiedzą o tem i bronią się służąc wiernie emirowi. W Kabulu zebrał emir z całego kraju nauczycieli i doktorów, wyprawił biesiady na ich cześć, obdarzył ich i rozesłał, żeby głosili świętą wojnę.

Nie można wątpić, że Anglja dobrze jest o wszystkiem powiadomiona.

Z Europy zaś można jeszcze zanotować zabawny fakt, że zaniosło się na małą wojnę, ale domową w Czarnogórze. Rzecz się ma następnie: Książe widząc, że obecnie nie będzie sposobności do żadnej zbrojnej akcji, nakazał odebrać broń narodową, zwłaszcza albańskim i tureckim swoim poddanym. Natrafił jednak na opór stanowczy, tak że zdaje się być nieuniknionem, iż tylko z pomocą czarnogórskich oddziałów przemocą zdoła przeprowadzić rozbrojenie, przyczem nie obejdzie się bez krwawych starć.

Jakoś to nawet wypadało, żeby i Czarnogóra miała wewnętrzne zgryzoty, skoro ma je Rosja. Ale bodaj pozorów do wojny w Europie obecnie nikt na trzeźwo odszukać nie zdoła.

Z Koła Polskiego.

Od sekretarjatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w dniu 23 marca przewodniczący p. Grocholski z pism nadesłanych do Koła przedłożył najprzód prośbę miasta Nowego Targu, aby Koło starało się u rządu o założenie niższego gimnazjum w Nowym Targu, dla którego miasto ofiaruje dać pomieszczenie i opał. Wśród rozpraw nad tym przedmiotem rozwiniętych, posłowie Vaychinger i Żuk-Skarzewski popierali gorąco petycję, a po zamknięciu rozpraw, w których brali udział prócz wyżej wymienionych posłowie Chrzanowski, Czartoryski, Grocholski i Chotkowski, Koło uchwaliło oddać petycję tę polskim członkom komisji szkolnej, z poleceniem, aby starali się u rządu o utworzenie w Nowym Targu gimnazjum niższego, albo innej szkoły średniej przemysłowej.

Petycję Wydziału powiatowego w Borszczowie o wyjednanie ustawy obniżającej stopę procentową od zaległych podatków z 6% na 3% i orzekającej, aby nie ściągano należytości prawnych aż po rozstrzygnięciu rekursu, przekazało Koło członkom komisji podatkowej na ręce posła Abrahamowicza, z poleceniem zdania później sprawy Kołu z rezultatu starań.

Następnie przewodniczący poseł Grocholski oznajmił, że odpowiednio życzeniom wielu posłów polskich odbędzie się w dniu 26 marca w kościele Zbawiciela (Votiwkirche) nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. J. I. Kraszewskiego urządzono staraniem posłów polskich. W sprawie tej zabierali głos pp. Chrzanowski i Lewakowski.

P. Lewakowski wniósł, aby dla roztrząśnienia obecnego stanu sprawy naftowej zwołane było wkrótce posiedzenie Koła polskiego.

P. Żuk-Skarzewski wniósł, aby w uzupełnieniu uchwał Koła powziętych co do projektu ustawy o zabezpieczeniu robotnikom leczenia i utrzymania podczas choroby, posłowie polscy wnieśli w Izbie poprawkę, ażeby od porta pocztowego i stempla uwolniono w ustawie nietylko doniesienia, ale i podania nakazane przez ustawę. Koło przyjęło wniosek p. Żuka-Skarżewskiego i upoważniło go do wniesienia tej poprawki.

Przewodniczący p. Grocholski zawiadomił Koło o poprawkach, jakie zamierzają wnieść w Izbie, członkowie z klubu p. ks. Lichtensteina do różnych paragrafów projektowanej ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierot po oficerach i żołnierzach. Po przemówieniach członków komisji Chrzanowskiego, Kluckiego i Hompescha, Koło postanowiło jednomyślnie pozostać przy swoich uchwałach.

Poczem przewodniczący przedstawił, iż polscy członkowie komisji izbowej, która roztrząsa ustawę tyczącą się odszkodowania skazanych niewinnie, żądają instrukcji od Koła. Po dłuższych rozprawach Koło postanowiło pozostawić członkom tej komisji swobodę działania, a poweźmie postanowienia, co do swego postępowania w Izbie dopiero, gdy projekt ustawy będzie Izbie przedłożony; lecz w dyskusji przemagało zdanie, aby pozostać przy zasadzie obowiązkowego odszkodowania niewinnie skazanych, którą to zasadę orzekł projekt ustawy uchwalonej przed kilku laty przez Izbę poselską, lecz nie przyjęty przez Izbę panów.

Wreszcie p. Grocholski poddał pod obrady Koła wniosek, który chcą wnieść do Izby posłowie z Tyrolu, żądający utworzenia niższego stopnia szkół medycznych, któreby odpowiadały zniesionym dawniej szkołom chirurgów, w celu zapobieżenia braku lekarzy we wsiach, szczególnie w krajach alpejskich. W długich rozprawach nad tym przedmiotem zabierali głos prócz posła Grocholskiego, posłowie: Bobrzyński, Rapaport, Starzyński, Dzwonkowski, Gniewosz, Czerkawski, Chotkowski, Orzechowski, Kielanowski, Smarzewski i Szczepanowski. — Koło nie powzięło żadnej uchwały, lecz przeważna większość przemawiających oświadczyła się przeciw takim szkołom, jeżeliby zaś posłowie z Tyrolu żądali założenia takich szkół tylko w Tyrolu, większość przemawiających nie miałaby nic przeciw takiemu wnioskowi. — Poseł Skarzewski przedłożył wniosek, aby w tych krajach tylko utworzono takie zakłady, w których Sejm tegoby żądał.

Z Rady państwa.

Na środowem posiedzeniu komisji budżetowej obradowano nad budżetem uniwersytetów. Przy § 1 tego tytułu „Uniwersytet wiedeński“ podnosili Herbst i Sturm niedostateczność lokalności przeznaczonych na kliniki medyczne i chirurgiczne i żądali pomnożenia liczby klinik i sił nauczycielskich, aby tym sposobem zaradzić przepełnieniu uczniów. Olbrzymia frekwencja — mówili oni — na wydziale medycznym uniwersytetu wiedeńskiego jest dowodem sławy tego zakładu i dlatego projektowane ograniczenie tej liczby lub ustanowienie wygórowanych taks szczególnie dla cudzoziemców nie może być brane serjo. I temu można zaradzić jedynie przez założenie trzeciej kliniki lub przez popieranie uniwersytów prowincjonalnych, aby odwrócić nieco młodzież od Wiednia i zatrzymać w uniwersytetach prowincjonalnych. Dr. Sturm podniósł także, że należałoby wskrzesić na nowo uniwersytet na Morawie.

Minister oświaty dr. Gautsch przyznaje, że przepełnienie jest istotne. Uniwersytet wiedeński liczy w tym roku 6157 słuchaczy, z tego 2500 medyków. Ażeby zaradzić temu, przemyśliwano nad rozmaitemi propozycjami, ale i dzisiaj jeszcze ostatecznego postanowienia nie powzięto. To jednak jest pewne, że utworzenie trzeciej kliniki jest rzeczą wprost niemożliwą z powodu kolosalnych kosztów na to potrzebnych; prócz bowiem lokalności i odpowiedniego wyposażenia, potrzeba i to mieć na uwadze, że wobec uciążliwej konkurencji z Niemcami, trudno przychodzi (i to tylko z ogromnemi ofiarami) pozyskać znakomite siły nauczycielskie.

Ograniczenie liczby słuchaczów do pewnej cyfry stałej było także przedmiotem studjów, atoli gdy wydział medyczny przeciw temu się oświadczył, więc decyzji stanowczej nie powzięto jeszcze w tym względzie. Jednak ministerstwo oświaty nie stoi na tem stanowisku negatywnem, lecz zarządza środki pozytywne celem lepszego wyposażenia uniwersytetów po prowincjach, jak tego dowodzi budowa instytutu anatomicznego w Innsbruku.

Dr. Beer nie wierzy, aby można było odwrócić uczniów od Wiednia przez wyposażenie innych wszechnic; stolica państwa zostanie zawsze punktem centralnym, do którego wszyscy będą się garnęli.

Następnie interpeluje mówca ministra oświaty w sprawie reformy studjów prawniczych.

Dr. Menger upatruje przyczynę napływu do uniwersytetu wiedeńskiego w wyparciu niemieckiego języka z wszechnic wschodnich i w tem, że tu ubożsi znajdują łatwiej środki do życia. Podwyższenie taksy nie doprowadzi do żadnego celu, a utrudniając wstęp ubogim uczniom, przyczyni się tylko do wytworzenia niebezpiecznego proletarjatu intelektualnego.

Min. Gautsch wspomina, że w ministerstwie oświaty zajmowano się istotnie kwestją podwyższenia taks wstępnych i czesnego, albowiem skoro zwiększyły się tak nadmiernie wydatki na naukę, więc potrzeba także starać się o powiększenie dochodów. Beerowi odpowiada minister, że sprawa reformy studjów prawniczych jest w toku i że opinje różnych uniwersytetów są właśnie w druku, poczem zostaną przedłożone znakomitym osobistościom fachowym do ocenienia.

Co do projektu, aby określić liczbę uczniów, jaka może wstąpić do uniwersytetu wiedeńskiego, to rzecz ta nie jest jeszcze postanowiona, a jeżeli przyjdzie do tego, to w ten sposób, że wszechnica wiedeńska nie straci swego uniwersalnego charakteru.

Zeithammer wspomina o ogłoszeniu niemieckiego towarzystwa lekarzy w Berlinie, które wzywa dyrektorów szkół średnich, aby abiturjentów przestrzegali przed udawaniem się na wydział medyczny z powodu, iż jest już za dużo lekarzy.

Heilsberg nie wierzy w skuteczność takich przestróg. Przepełnienie na uniwersytetach dotyczy tylko wydziału medycznego, a wszelkie poruszane dotąd środki zaradcze nie pomogą.

Stosowniejszem wydaje się mówcy wskrzeszenie medyczno-chirurgicznej akademji „Josephinum“ znanej tem bardziej, że w wojsku brak jest jeszcze ciągle lekarzy i nawet wysokie stypendja nie są w stanie złemu zaradzić. Jeżeli zaś Węgrzy nie chcą się zgodzić na restytuowanie „Josephinum“ to można im wskazać fakt, że właśnie owych 600 uczniów medycyny na uniwersytecie wiedeńskim pochodzących z Węgier, są powodem przepełnienia i jeżeli ministerstwo nie ima się żadnych środków zaradczych przeciw tak licznemu napływowi obcych, to czyni to w nadziei, że w swych usiłowaniach dozna ze strony Zalitawji należytego poparcia.

Kraus widzi jedynie w utworzeniu trzeciej kliniki ratunek. Jeżeli jednak minister twierdzi, że to jest niemożebne, w takim razie należy dla cudzoziemców ustanowić wysoką taksę za kurs prócz czesnego, albowiem uniwersytet wiedeński jest w pierwszej linji dla Cislitawji przeznaczony. Jeżeli mimo wysokich taks nie utrzyma się silnej frekwencji, w takim razie uzyska się przynajmniej z tych taks środki na otwarcie trzeciej kliniki. Nadzieja ta zdaje się być tem bardziej uzasadnioną, że wysokie taksy nie zdołają zatamować napływu zamożnych uczniów z Niemiec, Francji i Ameryki. Mówca przemawia w końcu za restytucją Josephinum.

Tonkli porusza sprawę nieregularnej frekwentacji na wykłady prawnicze i domaga się lepszej kontroli.

Minister Gautsch odpowiada, że kontrola obecna przez odczytywanie katalogu nie daje rezultatów i nie zawsze daje się użyć; jedynym sposobem są jak największe wymagania przy egzaminach i rzecz ta będzie bliżej rozpatrywana przy obradach nad reformą studjów prawniczych.

Herbst zaleca pomnożenie klinik, albowiem potrzebne na to wydatki są daleko mniejsze, niż na Josephinum.

Plener występuje energicznie przeciw poruszonej myśli ograniczenia liczby słuchaczy. Państwo, takie jak Austrja potrzebuje silnych środków przyciągających do swej stolicy, a zwiększa to tylko jej powagę, jeśli tylu cudzoziemców garnie się do nas. Medyczny fakultet wiedeński posiada sławę europejską, byłoby to ubolewania godnem, gdybyśmy małodusznie chcieli ograniczać frekwencję. I owszem należy założyć trzecią klinikę chociażby nie wiem ile kosztowała.

Sturm prosi ministra o zarządzenie, iżby muzeum przyrodnicze było znowu dostępne publiczności.

Menger nie zgadza się ze środkami mającemi na celu zmuszenie jurystów do pilniejszej frekwencji wykładów; skuteczniejszem możeby było zniżyć naukę prawa na 3 lata, a zaprowadzić jak najsurowsze egzamina.

(C. d. n).

Gal. Kasa Oszczędności.

W sobotę odbyło się ogólne zgromadzenie tej instytucji, a uchwały na niem powzięte zapisały się głęboko w sercu nietylko obywateli naszego miasta, ale całego kraju. Przeznaczenie 400 tysięcy złr. na rzecz Muzeum przemysłowego, to ofiara, która lichwiarskie procenta przyniesie naszemu społeczeństwu, to pierwszy krok praktyczny, rozumny, prawdziwie realny do podźwignienia, właściwie nawet do stworzenia tego przemysłu, o którym dotąd za wiele się może mówiło, ale robiło się naprawdę wcale nie za wiele. Od chwili gdy to Muzeum stanie, gdy zgromadzi okazy i modele, gdy swą szkołę otworzy, gdy nowe pokolenie młodzieży wykształci w rysunkach i we wszystkich wynalazkach i postępach dzisiejszego przemysłu, gdy przeto da społeczeństwu materjał ludzki, do przemysłu wyrobiony i wyuczony, od tej chwili przestaniemy chodzić omackiem, trwonić uchwalane co roku przez Sejm subwencje, dawać się wyzyskiwać bladze, narzekać na geograficzną pozycją, na rząd, na ludzi bogatych, sprowadzających zagraniczne lepsze wyroby etc. Bo wtedy niezawodnie przy tej samej geograficznej pozycji potrafimy niejedno robić tak jak robią za granicą, a sprzedawać taniej o całą różnicę kosztów transportu. A w obec zaś tego, że mamy i surowiec tańszy i tańszego robotnika, będziemy niewątpliwie mogli niejeden produkt wyrabiać na eksport i konkurować na zagranicznych rynkach z tymi samymi zagranicznymi fabrykantami, z którymi dzisiaj konkurować nie możemy na naszych własnych targach.

Nim przejdziemy do zapisania powziętych na Ogólnem Zgromadzeniu uchwał, musimy podać niektóre cyfry dające pojęcie o pracy Gal. Kasy Oszczędności.

Ogólny ruch kasowy wynosił w z. r. 40 miljonów złr. Kapitał wkładkowy wynosił z końcem roku

1885	14,774.971 złr.
1886	16,153.396 „
Zwiększył się przeto o .	1,378.425 złr.

Kapitały swe fruktyfikowała Kasa Oszczędności w ten sposób, iż pożyczała na dobra ziemskie (3,162.033 złr.), na miejskie realności (5,913.706), na weksle Tow. zaliczkow. (312.201 złr.), na weksle kupieckie (2,135.949 złr.), na zastaw papierów (43.263 złr.), a także gminom i powiatom, co właściwie powinno już było wchodzić w zakres czynności Banku krajowego. Pożyczki te dla gmin i powiatów wynosiły z końcem z. r. kwotę 872.324 złr. i wzrosły w ciągu ostatniego roku o 200.600 złr.

Godnym uwagi, a i ciekawym zarazem jest wykaz wkładek i zwrotów od początku założenia Kasy oszczędności w r. 1844 aż po koniec roku 1886. Otóż w r. 1844 włożyło na książeczki oszczędności 10.062 stron kwotę 1:092.852 złr., zwroty 1620 stronom wynosiły 152.601 złr. Odtąd zarówno ilość stron, jak i włożonych pieniędzy ciągle rosła, aż w r. 1848 liczba stron, wkładających oszczędności, spadła na 4.958, a suma włożonych pieniędzy na 420.468 złr., podczas gdy wyjęło w tym roku 12.665 stron 1,183.470 złr. W następnych latach polepsza się stan, a wreszcie w roku 1852 powraca do pierwotnego z r. 1844. W r. 1858 zmniejsza się znowu liczba wkładek, a zwiększa zwrotów, w r. 1860 wkładki powracają do sumy 1,159.301 złr., w następnym roku spadają, w 1862 podnoszą się nieco, a w pamiętnym roku 1863 zmniejszają się do niezwykle niskiej kwoty 78.714 złr., podczas gdy zwroty, które od r. 1859 ciągle rosły, dochodzą w tym roku do sumy 1.042.541 złr. W roku 1866 dopiero podnoszą się wkładki do sumy 1,348.000, a zwroty ciągle jeszcze przewyższają miljon. — W roku 1873 wkładki i zwroty wynoszą przeszło po 3 miljony i niemal się równoważą, w r. 1876 dochodzą wkładki do 5,176.495 złr., a zwroty do 5,148.521 złr., w roku 1880 spadają wkładki do 2,229.725 złr., a zwroty o 230.000 je przewyższają. W ciągu ostatnich trzech lat tak się rzecz przedstawia:

r. 1884 wkładki 5,880.902 zł., zwroty 5,800.712 zł.
„ 1885 „ 5,715.256 „ „ 5,642.114 „
„ 1886 „ 6,493.447 „ „ 5,688.051 „

Tyle wkładki jeszcze nigdy nie wynosiły, jak w roku 1886, zwroty zaś największe były w r. 1884.

Po odczytaniu sprawozdania Dyrekcji przystąpiło Zgromadzenie do wyborów.

W skład komisji rewizyjnej wszedł w miejsce chorego p. Wacława Dąbrowskiego p. Jerzy hr. Dunin Borkowski.

Z terna, które przedłożyła Dyrekcja Zgromadzeniu, wybrano na zastępcę dyrektora dr. Al. Jasińskiego, zaś w miejsce śp. dr. Maly'ego, został syndykiem dr. Godzimir Małachowski.

Wybrano następnie nowych członków Dyrekcji w osobach pp. Jul. Szemelowskiego, M. Tchórznickiego, Maurycego Hoffmanna, Jul. Zacharjewicza i Kaz. Laskowskiego, jakoteż nowych członków wydziału: Dr. Jana Czaykowskiego, dr. Maurycego Kabatha, dr. Alfreda Biesiadeckiego, Jakóba Wiktora, dr. Gustawa Hailig Hailingena i dr. Afreda br. Kannego.

Jako członkowie Towarzystwa w miejsce 15 członków zmarłych a 1 wylosowanego, wybrani zostali na 37 głosujących 34 głosami: pp. Mieczysław hr. Borkowski, właściciel dóbr; Stanisław Polanowski, wł. dóbr; Józef Gizowski, wł. dóbr; Emil hr. Potocki, wł. dóbr; Jan Breuer wł. dóbr; Adolf br. Jorkasch-Koch, wiceprezes krajowej Dyrekcji skarbu; Karol Winter, radzca Namiestnictwa; Kazimierz Laskowski, c. k. starosta; Dr. Stanisław Krzyżanowski; adwokat, Juljan Zacharjewicz, profesor politechniki, Zygm. Kędzierski, budowniczy; Juljusz Mikolasz, fabrykant; Karol Szayer, kupiec; Karol Kropiowski, krawiec; Ferdynand Gross cukiernik; Andrzej Kochanowski, aptekarz.

Poczem z kolei porządku dziennego referował p. dyr. Zima w sprawie użycia fundacji pamiątkowej, jakoteż w sprawie sprzedaży realności własnej i budowy nowego gmachu dla Kasy oszczędności. Na wniosek referenta uchwaliło Zgromadzenie bez dyskusji: 1) Sprzedać starą kamienicę, oszacowaną przez rzeczoznawców na 131,773 zł., jednakowoż nie za cenę niższą; 2) kupić grunt miejski, na którym stoi obecnie hotel angielski za 60,000 zł.; 3) rozpisać konkurs na plan nowego gmachu Kasy oszczędności wedle kosztorysu, który Dyrekcja przedłoży Walnemu zgromadzeniu i 4) utworzyć fundację pamiątkową w sumie aż do wysokości 400,000 zł. w celu poparcia przemysłu krajowego, a najpierw na wybudowanie szkoły przemysłowej, w której to sprawie ma się Dyrekcja porozumieć z Radą gminy miasta Lwowa.

Na porządku dziennym pozostała jeszcze sprawa subwencyj. Ogółem przeznaczono na nie 7.000 zł. Nad rozdziałem tej kwoty pomiędzy instytucje, które odniosły się do Towarzystwa z petycjami, powstała dyskusja prowadzona przez pp. Podlewskiego, Onyszkiewicza, Augustynowicza, Grossa, Gubrynowicza i innych. Propozycję dyrekcji częściowo zmieniono. Poczet subwencyj i instytucyj, na których korzyść one zostały przyznane, przedstawia się w ostatecznem załatwieniu następująco:

Po 500 zł. dostały: Zakład ciemnych, Zakład głuchoniemych, Ochronka chrześc. małych dzieci i gal. Towarzystwo muzyczne;

po 300 zł.: Towarz. miłosierdzia „Opatrzność", Towarz. kuchni ludowej chrześcjańskiej; Przytulisko dla sierót pod opieką św. Józefa, Zgromadzenie sióstr Opatrzności dla Zakładu im. św. Teresy i Przełożeństwo sióstr miłosierdzia na szpital ubogich św. Wincentego;

po 200 zł.: Tow. dam dobroczynności, Tow. pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, Tow. św. Wincentego à Paulo na ciepłą strawę dla ubogich, Zarząd I kuchni ludowej izraelickiej, Szpitalik św. Zofji dla ubogich dzieci, Towarz. opieki weteranów polskich, Lecznica lwowska, Przełożeństwo Zboru izraelickiego dla ubogich izraelitów, Tow. gimnastyczne „Sokół". Towarz. przyrodnicze im. Kopernika na wydawnictwo czasopisma *Kosmos*, Towarz. pomocy naukowej, Tow. oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy, Zakład wychowawczy dziewcząt pod zarządem pp. Bazyljanek i Internat ruski OO. Zmartwychwstańców; wreszcie

po 100 zł.: Ochronka chłopców pod opieką św. Antoniego, Tom PP. Ekonomek, Tow. św. Józefa z Arymatei, Stowarzyszenie „Pracy kobiet", Tow. bratniej pomocy słuch. Politechniki lwowskiej, „Szkolna pomoc" i Internat św. Jozafata dla uczni semin. naucz.

Postawiony został jeszcze wniosek, aby dyrekcja rozważyła, czy nie możnaby nadal sumy 7.000 zł. przeznaczonej dla subwencjonowania zasługujących na to instytucyj podnieść do wysokości 10.000 zł.; poczem przewodniczący skonstatował wyczerpanie porządku dziennego i obrady zamknął.

Tow. Wz. Pom. Oficjalistów prywatnych.

Do najlepszych, najsympatyczniejszych naszych Towarzystw, a zarazem bardzo pożytecznych, należy niezaprzeczenie Tow. wz. pomocy oficjalistów prywatnych. Założone przed laty 19, nie zeszło ono nigdy z tej drogi, którą sobie wytknęło, a która była i jest czysto humanitarną. A chociaż pokusy się nastręczały, chociaż wtedy tak łatwo było rzucić się odrazu w wir politycznych zapasów — bo przed 19 laty przecież wszystko co powstawało we Lwowie nosiło na sobie silne polityczne piętno — chociaż z zewnątrz robione były próby, aby to zacne stowarzyszenie użyć za narzędzie do wywołania waśni społecznej między właścicielami dóbr a oficjalistami, to jednak Towarzystwo nie usłuchało nigdy tych rad przewrotnych, a tak szkodliwych, lecz skromnie, cicho, bez blagi, frazesów i zamiarów „odbudowywania Ojczyzny", ściągało sobie członków, brało od nich udziały, skupiało grosz do grosza, tam gdzie potrzeba rozdawało zapomogi, wypłacało emerytury, grzebało zmarłych, utrzymywało i kształciło sieroty, tysiące łez otarło, tysiące ludzi uratowało od nędzy, a może i od zbrodni.

I dzisiaj kończąc dziewiętnasty rok swego istnienia, z dumą może powiedzieć, że posiada majątku przeszło 400 tysięcy złr. jakkolwiek rozdało już zapomóg rozmaitych na przeszło 175 tysięcy złr.; że posiada własny gmach (plac Chorąszczyzny l. 4); że sam fundusz żelazny wynosi prawie 350 tysięcy złr.; ale co najważniejsza, to to, że właściciele dóbr, którzy zrazu z pewną obawą patrzali na nową instytucję i i obawiali się, aby nie stała się ona źródłem szkodliwych dla stanu ziemiańskiego agitacyj, przekonawszy się po 19-letniej próbie, iż mają do czynienia z Towarzystwem zacnem i tak bardzo pożytecznem, garną się teraz ochoczo do niego i usiłują je popierać wszelkiemi środkami.

A jest jeszcze wiele do zrobienia. Ze sprawozdania, które Wydział Centralny ogłosił za rok ubiegły, dowiedzieliśmy się, że Towarzystwo to liczy teraz 2044 członków, posiadających razem 8143 udziały. Ponieważ udział wynosi 4 złr. przeto roczny dochód Towarzystwa wynosi 32572 złr. oprócz oczywiście procentów od majątku i wkładek na cele inne, jak pogrzebowe etc.

Owóż na Galicję, liczącą przeszło 6 tysięcy majątków tabularnych, a więc do 20.000 oficjalistów prywatnych, Towarzystwo to posiada niezawodnie za mało członków, bo zaledwie dziesiątą część ogólnej liczby oficjalistów. Że ich jest tylko tylu, złożyło się na to wiele przyczyn, a najbardziej niezawodnie ta okoliczność, iż przezorność nie należy do zbyt rozpowszechnionych przymiotów w naszem społeczeństwie. Za dużą mamy fantazję, a za mało ścisłego rozumowania. Za wiele więc każdy z nas liczy na własne siły, bo fantazja mu je podwaja i potraja; a za mało znów przewiduje złego w przyszłości. Tym sposobem nie zatruwamy wprawdzie sobie życia troską o dalekie jutro, ale też i nie przygotowujemy sobie zaopatrzonej przyszłości na lata sędziwe. To też mało jest społeczeństw, w którem byłoby tak dużo ludzi starych a ubogich, jak nasze.

Do małej liczby członków przyczyniła się także i ta okoliczność, że wielu właścicieli dóbr, zrażeni temi wszystkiemi wybrykami tromtadrackich stowarzyszeń, jakie powstawały na gruncie lwowskim, przyjmując oficjalistów do służby, dawało pierwszeństwo tym, którzy do stowarzyszenia nie należeli. Możemy to dzisiaj śmiało powiedzieć, bo nie uwłacza to ani właścicielom dóbr, że zaufania nie mieli, ani Towarzystwu oficjalistów, że odrazu zaufania nie zdobyło, lecz tylko i jedynie owym brzydkim krzykackim żywiołom, które opanowawszy wszystkie główne posterunki w stolicy kraju, zatamowały nasz rozwój przez lat kilkanaście, wypaczyły niejedną myśl, skrzywiły niejedną zacną i szlachetną dążność, tysiące ludzi wepchnęły na bezdroża, a miały tę potęgę złego, że do czego się do tknęły, to wszystko splamiły, zbrukały i zrobiły szkodliwem.

Że Towarzystwo oficjalistów ich się ustrzegło, że zdołało uratować się od nich, nie dopuścić ich do siebie, nie popłynąć tym prądem, który oni rozdmuchiwali, to prawdziwie cud Boży. A jakążby to było dla kraju klęską, gdyby i to Towarzystwo zeszło na tromtadrackie bezdroża, zaczęło się bawić w robienie polityki, poczęło oficjalistów szczuć na szlachtę, szerzyć waśń między dworem a oficyną i zatruwać ten zawód rolniczy, który niezawodnie pod względem socjalnym i politycznym tworzy rdzeń narodu, a pod względem ekonomicznym stanowi główny jego majątek.

Niezawodnie w tej mierze niespożytą dla naszego społeczeństwa położył zasługę p. Romuald Makarewicz, człowiek, który oficjalnie piastuje tylko urząd sekretarza Towarzystwa, ale który w rzeczywistości jest jego duszą, jego myślą, jego sercem, jest słowem wszystkiem, był i jest tem dla Towarzystwa oficjalistów, czem był i jest np. p. Henryk Kieszkowski dla Tow. Wz. Ubezpieczeń. Na tych dwóch stowarzyszeniach i na tych dwóch mężach mamy najlepszy dowód, że nie statutami stoją instytucje, tylko ludźmi.

Po tej dygresji, którą zrobiliśmy dla tego tylko, aby zacnemu człowiekowi oddać hołd słuszny, wracamy do sprawy, która w życiu Towarzystwa stoi teraz na porządku dziennym. Idzie o to, aby całą resztę znajdujących się w kraju oficjalistów wciągnąć do jego grona, a to za pośrednictwem właścicieli dóbr. Powstała więc naprzód myśl w gronie szlachty, żeby każdy z właścicieli dóbr sam ubezpieczał swoich oficjalistów w Towarzystwie. Owóż w zasadzie wszyscy zgodziliby się na ten projekt, bo już dziś widzą, że nietylko nie potrzebują się obawiać tej zacnej instytucji, ale że przeciwnie leży w ich interesie ją popierać, zwłaszcza teraz, gdy ta nowa ustawa o zabezpieczeniu robotnikom utrzymania na wypadek chorób, nad którą toczy obrady Rada państwa, przyrzeka sporo wszystkim chlebodawcom zalać sadła za skórę. W praktyce jednak okazało się to niekorzystnem. „Cóż mi za pożytek — rzekł ten i ów — że ja ubezpieczę mego gajowego lub pisarza, kiedy on pobędzie u mnie rok lub dwa, a potem porzuci, unosząc ze sobą całe swe ubezpieczenie".

Argument słuszny. Więc aby go usunąć, wystąpił p. Stanisław Jędrzejowicz z Jasionki, jeden z obywateli, który nadzwyczaj gorliwie pracuje dla Towarzystwa i któremu ono zawdzięcza, że rzeszowski oddział do najlepszych należy; wystąpił tedy z wnioskiem, aby właściciele dóbr nie ubezpieczali w Towarzystwie swych gospodarczych urzędników, którzy są zmienni, ale swe gospodarcze posady, które są niezmienne. Ekonomowie, pisarze, gorzelnicy, gajowi etc. mogą się zmieniać co roku, co kwartał; ale posada jest stałą, stalszą nawet niż właściciel tabularny; więc ją ubezpieczyć, to korzyść oczywista dla posiadacza majątku.

Wniosek swój postawił p. Jędrzejowicz na Walnem Zgromadzeniu, które się odbyło niedawno, i przekazany on został osobnej komisji do zbadania. Myśmy także zastanawiali się nad tą propozycją i przyszliśmy do przekonania, że ona nie jest dla Towarzystwa korzystną, co więcej, że jakkolwiek zrobiona w najlepszej myśli może się okazać nawet zgubną. Że jednak ta propozycja ma wszystkie za sobą pozory praktycznego pomysłu, wprowadzającego od razu do Towarzystwa tysiące nowych członków; że nadto znalazła ona silny oddźwięk w kołach ziemiańskich i oklaskiem powitaną została, więc wypada ją obszernie i wyczerpująco rozebrać, aby wykazać ujemne jej strony.

Tę czynność rezerwujemy sobie na jutro; na razie zaś podajemy list z rzeszowskiego, który odebraliśmy w tej materji a który właśnie pokazuje, że projekt p. St. Jędrzejowicza bardzo się powszechnie podobał. List ten opiewa:

Z pod Rzeszowa w marcu 1887.

W Galicji od lat 19tu istnieje znakomita instytucja: Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych z którą niestety dotąd za mało stara się poznać nasze obywatelstwo wiejskie i dla tego może nie ocenia dostatecznie tych korzyści jakie ta instytucja już przynosi i przynieść może. Wszak dobrobyt oficjalisty, jego umoralnienie — ubezpieczenie przyszłości gdy się staje już niezdolnym do pracy, a wreszcie zapewnienie losu wdowie i sierotom — nie może być obojętne dla chlebodawcy, który tak często dotąd sam cały ten ciężar następstw ponosić był winien.

Dziś instytucja ta cały ten ciężar przyjmuje na siebie, a począwszy już od r. 1873 wypłaca emerytury członkom niezdolnym do pracy, wdowom i sierotom, tak, że w zamknięciu rachunkowym po r. 1887 widzimy jako wydane na ten cel 175.242 zł. 66 ct. Towarzystwo posiada obecnie 2.044 członków z 8.143 udziałami, czyli z roczną wkładką 32.572 zł., zaś cały majątek stowarzyszonych przedstawia już poważny kapitał 411.217 zł. 28½ cnt.

Mimo tak świetnego stanu majątkowego, Towarzystwo liczyć się musi z przyszłością. Rok rocznie powiększać się będzie liczba niezdolnych członków do pracy, jako też wdów i sierot, tak że dochody roczne z wkładek i odsetków mogą w przyszłości nie wystarczać do pokrycia przypadających emerytur, jeśli nowo przystępujących członków wspierających i rzeczywistych liczba stopniowo wzrastać nie będzie, bo tym tylko sposobem uzyskać można tę niezbędną siłę moralną i materjalną zapewniającą prawidłowy rozwój Towarzystwa, względem którego nadal tak obojętnemi pozostać nie powinniśmy. Dla tego to już w r. 1884 Towarzystwo Rolnicze Rzeszowskie, rozesłało odezwę do P. T. Obywateli ziemskich swego okręgu z uprzejmym wezwaniem by raczyli wspierać rozwój Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, a to żądając bezwarunkowo przy umowach służbowych, by ich oficjalista należał do tego stowarzyszenia, lub jeżeli na to zasługuje, by służbodawca sam zabezpieczał emeryturę dla swego wiernego sługi w tymże wzajemnym Towarzystwie. Ten środek zdawał nam się jedyny do zachęcenia oficjalisty do pilności, zaś zabezpieczający chlebodawcę od ciężaru emerytur, obowiązków opieki i względności, względem tych, którzy wiernie wysłużyli a dziś niezdolni do pracy.

Niestety odezwa nie osiągnęła w zupełności swego celu, a dla czego? bo obecny statut Towarzystwa nie obejmuje tego działu, któryby właściwie większej własności umożebnił ubezpieczenia posad dla oficjalistów w swoich dobrach.

Dla tego to z prawdziwą radością witamy postawiony 15/3 br. na ogólnym zebraniu delegatów we Lwowie, wniosek posła pana Stanisława Jędrzejowicza który opiewa:

a) Zgromadzenie delegatów wybierze komisję z trzech członków, która wspólnie z Wydziałem centralnym Towarzystwa, opracuje projekt najodpowiedniejszego zabezpieczenia dotąd praktykowanego systemu emerytalnego;

b) poleca się komisji, aby zbadała, czy celem uzyskania znacznej liczby nowych udziałów nie byłoby pożytecznem utworzenie nowego działu ubezpieczeń emerytalnych, nie do osoby lecz do posady przywiązanych;

c) zgromadzenie poleca komisji zbadanie systemu kontrasekuracji, a mianowicie dla tych wykazem przewidzianych emerytów, którzy w swoim czasie znacznie zaciężyć mogą na budżecie Towarzystwa.

Myśl, w tych wnioskach wypowiedziana, o ile się się da urzeczywistnić i w życie wprowadzić, może mieć niezmiernie ważne znaczenie dla zabezpieczenia i dalszego pomyślnego rozwoju tej tak pożytecznej instytucji. Wniosek ten bowiem odkrywa najsłabszą stronę Towarzystwa, ale już dziś stawia środki zaradcze do zabezpieczenia i utrwalenia dotąd praktykowanego systemu emerytalnego.

Wnioskodawca powiada: Instytucja jest zagrożona — nie teraz i nie tak prędko, ale niezawodnie za lat szesnaście, albowiem statut opiewa, że po 35 latach należenia do Towarzystwa członek rzeczywisty otrzymuje bezwzględnie stałą zapomogę czyli emeryturę w stosunku swych wpłaconych udziałów. Jeżeli więc młodych i nowych członków liczba dostatecznie wzrastać nie będzie, natenczas ci, którzy najdłużej do Towarzystwa należeli, a tem samem największą wkładkę uiścili gdy dojdą do lat bezwzględnie im się należącej zapomogi zostaną niezawodnie pokrzywdzeni, bo dochody z funduszu emerytalnego na tak znaczną liczbę na raz występujących nie wystarczy. Wnioskodawca uzasadnia cyframi, że w wykazie członków zobaczyć można liczbę 447 takich, którzy za lat 16 do bezwzględnej zapomogi będą uprawnieni, a gdyby z tych połowa tej chwili nie dożyła, to jeszcze 220 emerytów gdy w jednym roku przybędzie, instytucja normalnie wypłacić nie może.

Dla tego to wspominając o systemie kontrasekuracji miał na myśli właśnie tę trudną przejściową chwilę.

Drugi środek zabezpieczajacy tę przewidywaną kryzis, znajduje wnioskodawca w sposobie pozyskania znacznej liczby nowych członków i udziałów — bo tym sposobem tylko stała równowaga w takiej instytucji utrzymaną być może.

Otwierając nowy dział emerytur przywiązanych do posady, a nie do osoby—twierdzi wnioskodawca, że instytucja zyska co najmniej 5000 udziałów rocznie — przypuszcza bowiem, że każda rada powiatowa ubezpieczy dwie posady swoich urzędników, że w każdym powiecie znajdzie się niezawodnie kilku obywateli, z których jeden zabezpieczy posadę rządzcy, drugi gorzelnika, trzeci leśnego — słowem, że ten dział nowy niezawodnie znaczną klientelę znajdzie, bo zainteresuje tych, którzy pewnie całym sercem rozwoju instytucji pragną, a do dziś dnia tylko członkami wspierającymi być mogli.

(X.)

Posiedzenie pełnego komitetu Wystawy krajowej.

Kraków 27 marca.

O godzinie dziesiątej przed południem rozpoczęły się dziś w sali Rady miejskiej obrady pełnego komitetu wystawy pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Szlachtowskiego.

Na posiedzenie to zebrało się wielu członków; nie przybył JEksc. bar. Czedik, ale nadesłał swoje usprawiedliwienie na ręce przewodniczącego. — Nazwiska obecnych podaję w tej kolei, jak się zapisywali przy wejściu na salę:

Kisielka, Rychnowski, Ihnatowicz, Gołąb, Walichiewicz, Michalski, Świsterski, Fedorowicz, Lippoman, Bandrowski, jenerał Kirschner, Fibich, Gostkowski, hr. Męciński, Zaremba, Wdowiszewski, Fryling, Steingraber, hr. Przeździecki, Stengel, Struszkiewicz, Głowacki, Ziembiński, hrabia Cieszkowski, Mendelsburg, Jakubowski Faustyn, Kolosvary, Potulicki, Alfred John, Kazimierz Borkowski, Zieleniewski, Pryliński, Kalvas, dr. Grabowski, Szklarski, Meissner, Kosydarski, Stockmar, Adam Krechowiecki, Gwiazdomorski, Chyliński Michał, Chmurski, Andriolli, Adam Jędrzejowicz. Romanowicz, Kleczkowski, Kornecki, Arnulf Nawratil, Homolacs, Ziemięcki, Flank, Bartoszewicz, R. Fuch (z Biały), Knaus, Szpakowski, Kołodziejski, Baraniecki Adrjan, Krzyżanowski, Baranowski, dr. Leo, Artur hr. Potocki, Łuszczkiewicz, prof. Korczyński.

Otwierając posiedzenie, dr. Szlachtowski wita zebranych i dziękuje za tak liczne zebranie się członków w celu obrad nad tyle ważną sprawą. Że nie wszyscy członkowie obecni pomimo najszczerszych chęci, powodem tego przeszkody rozliczne, które wyjaśniają pisma usprawiedliwiające nieprzybycie na posiedzenie, nadesłane do rąk przewodniczącego. Prezydent powołuje się na uchwały pełnego komitetu z 6 grudnia r. z., któremi polecono komitetowi wykonawczemu prowadzenie prac przygotowawczych.

Sprawozdanie z tych prac stanowi pierwszy punkt obrad dzisiejszego porządku dziennego. Przewodniczący zaprasza dyrektora Wystawy dr. F. Jakubowskiego, by sprawozdanie rzeczone przedłożył.

Dr. F. Jakubowski na wstępie sprawozdania wskazuje, iż komitet wykonawczy znalazł się w trudnem położeniu po ostatniem posiedzeniu komitetu pełnego, z jednej strony bowiem miał mandat czynienia przygotowań, z drugiej zaś spotykał się z wyrażaniem obaw co do możności udania się Wystawy i z glosami doradzającemi odroczenie takowej. Komitet wykonawczy zastosował się do przekazanego sobie zadania i w przygotowaniach nie ustał, uważając rok bieżący za najodpowiedniejszy dla Wystawy, na ten rok bowiem zapowiedziane są tylko dwie Wystawy, mianowicie w Insbruku i Krakowie. Ta pierwsza nie odwróci ani wystawców, ani publiczności zwiedzającej od Wystawy naszej. Komitet wprowadził przygotowawcze czynności do ostatniego punktu, rzeczą panów będzie, zadecydować dziś, czy przystąpić do wykonania projektów i czy Wystawa ma się odbyć.

Co do wyboru placu pod Wystawę, na ostatniem posiedzeniu pełnego komitetu zastanawiano się nad wyborem jednego z dwu placów, ostateczną decyzję zaś w tej mierze przekazano komitetowi wykonawczemu. Komitet wybrał plac przy ulicy Łobzowskiej, w Strzeleckim bowiem ogrodzie niepodobna jej było urządzić dlatego, że koszta wzrosłyby o 12.000 złr., oraz dlatego, że w ogrodzie Strzeleckim trzebaby zaniechać n. p. urządzenia akwarjum. Co do placu przy ulicy Łobzowskiej władze wojskowe dawniej oświadczyły, iż część placu tego, będąca własnością wojska, nie może być na razie użytą na cele Wystawy. Decyzja ta w ostatnim czasie została zmienioną i władze wojskowe zezwoliły na użycie tej części placu pod warunkiem wszakże, aby na nim nie stanęły budynki. Ten warunek utrudnia wprawdzie urządzenie wystawy, ale jej nie uniemożliwia, bo komitet może rozporządzać przyległymi gruntami, a zresztą ma nadzieję uzasadnioną, że i owej części gruntu wojskowego będzie można ostatecznie użyć pod budynki i że uzyska się na to pozwolenie z ministerjum wojny. Nie mogliśmy wszakże robić starań w ministerstwie, dopóki nie ma stanowczej decyzji pełnego komitetu. Jeśli się zważy, skąd pochodziły głosy, szerzące zaniepokojenie z powodu placu wojskowego, to się dochodzi do przekonania, że to są te same głosy, które swojego czasu broniły ogrodu Strzeleckiego, nie godząc się na plac przy ulicy Łobzowskiej. Jeżeli więc obecnie nie dałoby się użyć placu przy ulicy Łobzowskiej, to pozostaje jeszcze do użytku ów najlepszy plac, którego te głosy broniły. Zapewnia dyrektor Wystawy, że sprawa placu nie może być przeszkodą w urządzeniu Wystawy tego roku i sądzi, że sprawę tę należy pozostawić komitetowi wykonawczemu, który dołoży starań, aby zapewnić Wystawie plac najodpowiedniejszy.

Przytacza mówca względy, które zniewoliły komitet do zaniechania urządzenia Wystawy starożytności. Za to inne działy Wystawy potrzebują rozszerzenia. Do tych należy dział przemysłu domowego. Utworzono więc dlań osobny komitet pod przewodnictwem JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego z współudziałem p. Fedorowicza i hr. Skarbka. Dla działu tego przeznaczono osobne nagrody w dukatach. Również okazała się potrzeba oddzielnego urządzenia Wystawy etnograficznej, choć nie da się ono przeprowadzić w granicach, jakichby pragnąć należało. Dział ten będzie ważnym o tyle, że pozwoli on zebrać motywa rodzinne, celem zastosowania ich z pożytkiem rękodzieł naszych, a przez to uniknie się po części używania motywów kosmopolitycznych. Również 26 grupa Wystawy, obejmująca przemysł lekarski i nasze zdrojowiska krajowe, musiała być traktowaną jako osobny dział. Jest nadzieja, że ta gałęź Wystawy przedstawi się okazale. Dalej zaprojektował komitet wykonawczy budżet dochodów i rozchodów. Obliczeń budżetowych nie mógło przeć komitet na cyfrach stałych i pewnych, kiedy tę pracę przedsiębrał. Dziś cyfry te nie są jeszcze pewne, a wówczas kiedy je komitet zestawiał, były wszystkie wątpliwe.

Osobno z porządku dziennego będzie przedstawiony preliminarz budżetu wystawy według wzorów wprawdzie Wystawy lwowskiej, ale o tyle inaczej, o ile zmienione obecnie stosunki wymagają. Subwencje dotąd zapewnione wynoszą kwotę 22.260 zł. Komitet udał się do różnych kolei i wszystkie, do których uznał za potrzebne udać się o zniżkę przewozu towarów i osób udających się na Wystawę, przyznały pewne opusty, które szczegółowo podane będą do wiadomości. Od Rządu uzyskał komitet uwolnienie od opłaty cła, w miejsce którego ma być złożoną rękojmia, zwracana przy powrocie towaru z Wystawy. Do komisji administracyjnej, zarządzającej akcyzą, uzyskał komitet opuszczenie akcyzy od napoi wprowadzanych w obręb Wystawy, co komitetowi zapewnia pewny dochód.

Zajmował się komitet wykonawczy, na zasadzie materjału przygotowanego przez komisję techniczną, ułożeniem planów i kosztorysów na budynki mające stanąć na Wystawie. Komitet rozpisał licytację na budowę i na terminie złożoną została jedna oferta na 100.000 przeszło zł. gdy komitet zamierza wykonać wszystkie budynki najwyżej za 69.000 zł. Wobec niemożności przyjęcia takiej oferty rozpisaną została druga licytacja i na niej wczoraj właśnie złożono trzy oferty. Jedna z nich jest powtórzeniem oferty na 100.000 zł., dwie inne różnią się o kilkaset zaledwie zł. i przenoszą 74.000 zł. Oferty te według zdania dyrektora wystawy, dlatego przenoszą tak znacznie kosztorysy dokładnie obliczone, że przedsiębiorcy nie mają gwarancji, iż odbiorą ostatnią ratę po ukończeniu budynków i chcą już w czasie trwania budowy pokryć swój rachunek. Żadnej z ofert drugiej licytacji nie przyjął komitet. Osiągnie on przecież to, iż oferenci nie przekroczą cen kosztorysowych, gdy przeprowadzone zostaną pewne zmiany w planach. Jak zaś rękojmię będzie można dać przedsiębiorcom, że należytość odbiorą, to będzie traktowanem przy preliminarzu budżetu.

Komitet zawiązał filje we Lwowie i w Biały We Lwowie pod przewodnictwem prezydenta m Dąbrowskiego i wiceprezydenta Mochnackiego w Biały pod przewodnictwem burmistrza.

Z Biały przystępuje do Wystawy Bielsko-Bialskie Stowarzyszenie, zastrzegając sobie niewykluczenie od nagród. Co do subwencji ministerjalnej oświadcza dr. F. Jakubowski, iż ministerstwa handlu i oświaty udzielą subwencji na wystawę w granicach kwoty, przyznanej im budżetem na popieranie wystaw w Cislitawji, minister rolnictwa oświadczył zaś, iż przystępuje w pewnej części do funduszu gwarancyjnego na wypadek deficytu po zakończeniu się Wystawy. Komitetowi pełnemu przedłożonym będzie do zatwierdzenia spis komisyj urządzających i spis sędziów dla poszczególnych grup Wystawy. Do tej chwili zgłoszono 11 pawilonów prywatnych, ale według prywatnych wiadomości, jakie ma komitet, liczba ta wzrośnie jeszcze. Stwierdza dyrektor wystawy, iż panuje ogólne zainteresowanie się Wystawą i pragnienie, aby przyszła do skutku. Oto obraz działalności komitetu aż do punktu, w którym przygotowania w czyn zamienić należy.

W dyskusji zapytuje p. Ihnatowicz, czy dla wystawców w dziale przemysłu domowego będą udzielane nagrody tylko w dukatach? Sądząc po wystawie przemyskiej, pragnie mówca, aby dla tego działu przeznaczone były również nagrody honorowe, w Przemyślu bowiem wielu wystawców czuło się dotkniętych tem, iż otrzymywali jedynie nagrody pieniężne. Dyrektor Wystawy dr. F. Jakubowski nie wątpi, że wystawcom w dziale przemysłu domowego przyznawane będą także nagrody honorowe.

Hr. Józef Męciński podnosi gorliwość i starania Komitetu wykonawczego, które się ujawniły w sprawozdaniu dyrektora Wystawy. Wielka część zasługi przypaść musi w udziale Komitetowi wykonawczemu, jeżeli Wystawa się uda. Komitet nie pominął żadnej pracy, by doprowadzić Wystawę do skutku i zapewnić jej odpodnie fundusze. Sprawozdanie Komitetu podnosi, że rok obecny jest najodpowiedniejszy do urządzenia Wystawy. Daj Boże, by tak było, ale niepodobna roku obecnego nazwać jednym z najlepszych. Rolnicy przeszli wielkie klęski ekonomiczne w ostatnich latach, które nie pozwalają im tego roku uważać za najlepszy.

Mówca dotyka obecnie cyfer budżetu, o ile takowe sprawozdanie podniosło i wykazuje, że dochód zapewniony jest ze subwencyj na 22,000 zł., ze wstępu, biorąc za podstawę Wystawę lwowską 30.000 zł., co czyni przeszło 50,000 zł. Koszta zaś budynków znacznie przenoszą tę cyfrę dochodu. Jeżeli więc deficyt jest z góry obliczony i umotywowany, to nie powinno się z dobrą wiedzą i wolą dążyć do niego. Co do Wystawy sztuki, to o ile mówca sądzić może, nie rokuje ona wielkiego powodzenia w obec tego, iż na rb. proponowaną jest Wystawa sztuki w Monachjum i że tam wielu artystów pospieszy z pracami swemi. Trzeba więc obliczyć Wystawę na skalę, na jaką kraj stać i z wydatkami zastosować się do przychodów.

Zastanawia się też mówca, czy wystarczającem jest dla rękodzielników i przemysłowców termin 5 miesięcy, by się z pracami swemi na Wystawę przygotować mogli. Sytuacja wreszcie ogólna jest tak niepewną, że do powodzenia Wystawy przyczynić się nie może. Jeżeli ma być Wystawa i jeżeli Komitet uchwali, by się odbyła w br., to trzeba ją urządzić tak, by deficytu nie było. Mówca pragnie stanowczego oświadczenia się Komitetu, czy Wystawa ma być w tym roku urządzoną, acz w tej mierze nie czyni stanowczego wniosku i formułuje zaś wniosek własny, by w razie urządzenia Wystawy trzymać się preliminarza ostatniej Wystawy lwowskiej.

Przewodniczący sądzi, że wniosek co do kosztów urządzenia wystawy będzie mógł być traktowany przy budżecie.

Hr. Męciński odpowiada, że poruszone przez niego sprawy są w takim związku, iż równocześnie muszą być traktowane.

Dr. F. Jakubowski sądzi, że niepodobna odpowiedzieć teraz na mowę hr. Męcińskiego, bo trzebaby od razu poruszyć wszystkie sprawy porządku dziennego. Odpowiedź na nią znajdzie się przy każdym punkcie tego porządku.

Pan Fryling podziela zdanie i zapatrywania hr. Męcińskiego, a sprawa, czy wystawa ma być w tym roku, musi być rozwiązaną już w obecnej dyskusji, którą za jeneralną uważać należy. Sprawozdanie nie przekonało p. Frylinga o pożytku z urządzenia wystawy w roku bieżącym, owszem usposobiło go pesymistycznie. — Wieści niepokojące o placu zaczęły wychodzić nie od stron, które broniły innego placu, lecz powstały w chwili gdy Wydział krajowy uchwalił wypłacenie subwencji, z powodu, że nie było placu pod wystawę. Mówca nie jest przeciwnym wystawie, jak nie jest jej przeciwnym nikt z obecnych; względy przecież poważne wymagają jej odroczenia. Względy te przechodzi mówca; są: owa panika polityczna, kredyt utrudniony, brak czasu do należytego wystąpienia rękodzielników, niemożność rolników wzięcia należytego udziału w wystawie. — Mówca stawia formalny wniosek, aby komitet oświadczył się kategorycznie, czy wystawa ma być urządzoną w bieżącym roku, czy też odroczona.

P. Bartoszowicz przemawia za urządzeniem Wystawy w bieżącym roku, radzi tylko, aby dla wystawy dzieł sztuki polskiej nie budować osobnego pawilonu, lecz pomieścić ją w Sukiennicach, w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. W ten sposób odpadnie z działu wydatków przynajmniej 20,000 zł.

Przemawiają ponownie hr. Męciński i p. Fryling, broniąc swoich zapatrywań, p. Ihnatowicz prosi o zamknięcie dyskusji, lecz wniosek ten upada.

Dr. Jordan wykazuje możność i pożytek z Wystawy w r. b., podnosi też męzką energją komitetu, który wśród ogólnej apatji rąk nie opuścił, lecz pracował energicznie. Gdyby oglądać się na sytuację polityczną, to nie można odraczać Wystawy do roku przyszłego, ale chyba do

chwili po wielkiej wojnie, bo wtedy pokój będzie jakiś czas pewnym. Rzemieślnicy nie potrzebują uważać Wystawy za popis, lecz obesłać ją wyrobami, jakie codziennie z ich pracowni wychodzą. — Rolnicy wiedzieli o swem położeniu już w listopadzie, dla czegóż wtedy nie oświadczyli się przeciw Wystawie i dopiero dziś kreślą swoje położenie. Szczegółowe wyjaśnienie daje mówca w sprawie placu i nie wątpi, że będzie można użyć placu wojskowego, gdy sprawa protektoratu arcyksięcia załatwioną zostanie. Zasługą jest komitetu, że nie stara się o inne place, bo to pociągnęłoby koszta, a komitet ma pewność, że z placu wojskowego będzie mógł użytkować.

Hr. Z. Cieszkowski zastrzega sobie głos przy dyskusji nad preliminarzem budżetu ze względu na pawilon sztuki.

P. Walichiewicz przemawia za odroczeniem, rzemieślnicy bowiem nie mają czasu już ni pieniędzy na obesłanie Wystawy, którą uważają za popis, za wystawę, nie za jarmark.

Hr. Artur Potocki w znakomitej mowie zaznacza przedewszystkiem jako prezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego stanowisko tegoż Towarzystwa w sprawie Wystawy i przypomina uchwały co do popierania Wystawy, zapadłe na posiedzeniu komitetu i na ostatniem posiedzeniu delegatów i członków komitetu, które to uchwały sumiennie spełnione zostaną, jeżeli komitet zadecyduje urządzić Wystawę w r. b. Jako członek komitetu pełnego Wystawy, przechodzi hr. Potocki położenie kraju, rękodzieł, rolnictwa, przemysłu; zastanawia się szczegółowo nad znaczeniem Wystawy dla kraju całego, i nad skutkami odroczenia. Z obrazu nakreślonego przez mówcę i zajrzenia męskiego położeniu w oczy, wynikało, iż za odroczeniem Wystawy przemawia wiele względów. Co do wotowania hr. Potockiego, decydującem dla niego jest Tow. rolnicze i zgoda kolegów.

P. Rychnowski przemawia za urządzeniem Wystawy w r. b.

Na tem przerwano obrady po godz. 1 w południe. Dalszy ciąg obrad o godzinie 4 po południu.

Na południowem posiedzeniu, które się rozpoczęło o godzinie 4tej popołudniu, toczyła się w dalszym ciągu dyskusja, rozpoczęta rano. Dr. F. Jakubowski przedłożył preliminarz budżetu, z którego wynikło, iż urządzenie Wystawy jest możliwem pod względem finansowym. Przeciw preliminarzowi wystąpił p. Fryling, żądając odroczenia wystawy. Za urządzeniem jej tego roku przemawiał dr. Jordan, poseł Struszkiewicz i p. Ihnatowicz. Zabierali jeszcze głos p. Fibich i hr. Męciński, wreszcie imieniem rolników złożył deklarację hr. Potocki Artur, iż bez względu na to czy rolnikom wystawa przyniesie korzyść lub nie, oni nie chcą stawać w poprzek interesowi handlu, przemysłu i rękodzieł, lecz pragną jak zawsze takowe popierać i dlatego też obecnie, jeżeli przemysłowcy i rękodzielnicy będą głosować za urządzeniem Wystawy w tym roku, to i rolnicy oświadczą się za Wystawą.

Po oświadczeniu tem przyjętem oklaskami, przemawiał jeszcze dr. F. Jakubowski, poczem przystąpiono do głosowania. Uchwalono ogromną większością urządzić Wystawę w r. b.

Toczyła się następnie jeneralna dyskusja budżetowa. Uchwalono ograniczyć się w wydatkach do minimum i to minimum zagwarantować. Wydatki mniej więcej mają być sprowadzone do miary wystawy lwowskiej.

Prezydjum Wystawy ma być według uchwały następujące:

Protektor Wystawy:

J. C. W. Arcyksiążę Rudolf.

Prezesowie rzeczywiści:

1. Dr. Zyblikiewicz Mikołaj.
2. Hr. Potocki Artur.
3. Dr. Szlachtowski Feliks.

Prezesowie honorowi:

1. Dąbrowski, prezydent m. Lwowa.
2. JE. hr. Dzieduszycki Włodzimierz.
3. Matejko Jan.
4. JE. książę Sapieha Adam.
5. Marszałek hr. Jan Tarnowski.

Wiceprezesowie:

1. Augustynowicz Bronisław.
2. Baranowski Teodor, prezes krakowskiej Izby handlowej.
3. Juljusz Mikolasch.
4. Gorayski August.

Celem uproszenia Arcyksięcia na protektora uda się do Wiednia delegacja, wyznaczona przez Prezydjum.

Załatwiono jeszcze spraw kilka, lecz odłożyć je muszę do następnego już listu.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 8ej.

KRONIKA.

Lwów, dnia 28 marca

Mianowania. Pan Namiestnik zamianował c. k. koncepistów Namiestnictwa: Józefa Kazimierza Jagoszewskiego w Gorlicach, dra Stanisława Nowosieleckiego w Żółkwi, i Stanisława Zimnego we Lwowie, prowizorycznymi komisarzami powiatowymi; a c. k. praktykantów konceptowych: Juljana Napadiewicza w Białej, Wiktora Dzerowicza w Łańcucie i Eugenjusza Dültza we Lwowie, prowizorycznymi koncepistami c. k. Namiestnictwa.

Przeniesienia. Pan Namiestnik przeniósł c. k. komisarza powiatowego Józefa Wołoszyńskiego z Niska do Namiestnictwa; c. k. koncepistów Namiestnictwa: Wiktora Dzerowicza z Łańcuta do Niska i Eugenjusza Dültza z Namiestnictwa do Nadwórnej, a c. k. praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Aleksandra Stacha z Rawy do Złoczowa, Adama Spirydjona Telichowskiego z Nadwórnej do Śniatyna, Gustawa Brücknera z Tarnowa do Namiestnictwa, Piotra Przybylskiego z Jarosławia do Łańcuta, Zygmunta Rettingera ze Złoczowa do Namiestnictwa, Seweryna Semlera ze Złoczowa do Namiestnictwa, Mieczysława Jakóba Kaliniewicza z Namiestnictwa do Kosowa i Juljana Bolesława Piotrowskiego z Namiestnictwa do Tłumacza.

Komisja reambulacyjna dla kolei Bielsko-Kalwaryjskiej rozpocznie swe czynności dnia 19go kwietnia.

Nowy urząd pocztowy otwarty zostanie w piątek w Koniuchach, w powiecie brzeżańskim. Do okręgu jego doręczeń należą następujące miejscowości: — Augustówka, Koniuchy, Chorościec, Chorobrów i Byszki, tudzież obszary dworskie: Wybudów, Budyłów i Potok. Odległość między Koniuchami a Pomorzanami wynosi 13 klm.

Kuratorja fundacji im. Piotra Więcławskiego nadała opróżnione stypendja z tej fundacji, o rocznych 150 zł., począwszy od roku szkolnego 1886/7: Bolesławowi Kudelskiemu, słuchaczowi II roku prawa w c. k. uniwersytecie we Lwowie; Karolowi Stieberowi, słuchaczowi II roku prawa w c. k. uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie; Marjanowi Jasilkowskiemu, słuchaczowi medycyny w tymże uniwersytecie; Romanowi Plucińskiemu, słuchaczowi wydziału budowy machin w c. k. szkole politechnicznej we Lwowie; Augustowi Habichtowi, uczniowi III roku krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, i Henrykowi Klimkiewiczowi, uczniowi II roku krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie.

Żałobne nabożeństwo na duszę ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego odbyło się w sobotę w wiedeńskim kościele Zbawiciela (Votivkirche) staraniem posłów polskich. Na nabożeństwo to przybyło wielu członków Koła naszego, kilku posłów ruskich i spory zastęp Polaków mieszkających w Wiedniu.

Dyr. Marchwicki nie przyjął wyboru do komitetu sanacyjnego Towarzystwa spożywczego.

Debit pocztowy. Rząd węgierski odjął debit pocztowy dziennikowi *Nowy Prołom* za namiętne wycieczki przeciw Węgrom.

Rada miejska. Ponieważ Wydział krajowy nie zezwolił na prowizoryczne pobieranie dodatków gminnych, więc Rada miejska odbędzie w tym tygodniu dwa posiedzenia we wtorek i we czwartek — aby co prędzej uchwalić budżet.

Walne Zgromadzenia. Dwa stowarzyszenia odbyły wczoraj walne swe zgromadzenia. Naprzód Tow. Czytelni dla kobiet, które zagaiła pani Wechslerowa, a pna Chądzyńska odczytała sprawozdanie. Członków liczy to stowarzyszenie blisko 200, urządziło w z. r. 22 odczyty, bibljotekę posiada złożoną z 400 dzieł, a obrót kasowy wynosił przeszło 600 zł. Na ten rok wybrano do Wydziału pp. Gostyńską Marję, Gostyńską Władysławę, Kulińską Józefę, Niedziałkowską W., Strzelecką Wandę, Wolską Zofję i Urbańską Julję. Następnie mianowano ks. Jadwigę Sapieżynę, p. Walentynę Horoszkiewiczową i Felicję z Wasilewskich Boberską, pierwszemi członkami honorowymi czytelni.

Wreszcie na wniosek pani Niedziałkowskiej zobowiązały się panie należące do czytelni złożyć po 1 zł. jako datek nadzwyczajny na utworzenie funduszu rezerwowego czytelni.

Również odbyło się wczoraj walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Młodzieży Handlowej. Zagaił je p. Markiewicz, a ze sprawozdania dowiedzieliśmy się, że stowarzyszenie, które jest teraz w 214 roku swego istnienia, posiada majątku 22 tysiące zł. a członków 152, (prócz honorowych, których jest 9 i wspierających, których jest 44. Bibljoteka Towarzystwa posiada blisko 3000 dzieł, a budżet roczny wynosi w dochodzie i rozchodzie około 2 pół tysięcy złr.

Towarzystwo wzaj. pom. oficjalistów prywatnych przeniosło swoje kancelarje do własnej kamienicy nr. 4 plac Chorążczyzna (obok łaźni Duchińskiego).

Wojna ze strachami. „W suterenach domu przy ulicy Ormiańskiej l. 20 mieszkało kilku robotników wraz z żonami i całem stadem małych dzieci. Cała ta »niby« jedna familja żyła spokojnie, śpiąc w nocy snem błogosławionych. Aż tu nagle umiera właścicielka domu pani W., która przed zgonem miała się wyrazić przed sługami, że niechybnie powróci z tamtego świata i spacerować będzie po ziemi. — Strach ogarnął wszystkich lokatorów, a szczególnie owych mieszkających »pod ziemią«. Nieboszczkę tymczasem ułożono na katafalku i wszystko zdawało się być w porządku.

„Nadchodzi jednak noc, a z nią godzina dwunasta, ulubiona godzina duchów. Lokatorowie suteren zrywają się z łóżek, pod któremi »coś« trzeszczy; za chwilę spada z komody bochenek chleba, a zanim zdołali zapalić lampę, zobaczyli białą rękę kobiecą, uzbrojoną w sztylet. Następuje płacz i zgrzytanie zębów; wszyscy wybiegają na podwórze, robi się awantura. Nadchodzi wreszcie straż bezpieczeństwa, złożona z pięciu żołnierzy policyjnych i rewizorów Mołczanowskiego, Distlera i Tauleca.

„Dzielni nasi stróże bezpieczeństwa postanawiają rzecz dokładnie zbadać, a w ostatecznym razie stoczyć zaciętą walkę z niespokojnymi duchami. Wchodzą więc do suteren, a za nimi wszyscy lokatorowie. Po odbytej rewizji mieszkania (przy której nie znaleziono nic podejrzanego) pan Mołczanowski, który objął dowództwo nad zbrojnym oddziałem, każe robotnikom napowrót zająć opróżnione łóżka, dając każdemu z nich asystencję w osobie policjanta. Sam zaś siada na środku pokoju, trzymając w pogotowiu pudełko zapałek. Przestraszeni lokatorowie tymczasem powłazili z głowami pod kołdry i słychać było tylko konwulsyjne dygotanie zębami. Lampę zgaszono, gdyż duchy jak wiadomo nie lubią światła. — Rozpoczyna się przedstawienie.

„Najpierw »coś« skrobie po stole i łóżkach, za chwilę pada z pieca garnek, a tuż obok niego bochenek chleba leżący na komodzie. Pan Mołczanowski świeci ciągle zapałki, ale niestety ducha zobaczyć nie można. Następuje ostatni, ale najgwałtowniejszy atak upiorów. Oto obraz, który był zawieszony nad komodą, spada z trzaskiem w przeciwległą stronę pokoju. Zapalają więc lampę, ale ducha zobaczyć nie mogą.

„Przestrach mieszkańców wzmaga się coraz bardziej, a straż bezpieczeństwa ze wstydem ustępuje z pola walki bez dobycia broni. Pozostaje atoli najodważniejszy (kapral Haftarski), który siada na środku pokoju i półgłosem wzywa strachy do walki. Lampa była zapalona. Wtem ze stołu wysuwa się biała ręka, chwyta za sztylet i godzi w piersi żołżołnierza. Ten, przestraszony, wyciąga z pochwy szablę, lecz w chwili gdy wymierza cios w białą rękę, ta znika, a nasz bohater zemdlony pada na ziemię. Lokatorowie wyskakują powtórnie z łóżek, uciekają na podwórze, a następnego dnia *in gremio* opuszczają siedlisko duchów, których nawet lwowscy policjanci poskromić nie zdołali."

Taką anegdotę — ułożoną, jak widzimy, dość zręcznie — przyniosło jedno z pism lwowskich. Że jestto wszystko wyrobem bujnej wyobraźni, dodawać zbyteczne; ale kumoszki wierzą święcie w te duchy, które, jak się okazało, były pomysłem jednego z lokatorów, nielubiących płacić komornego.

Bez chleba. Jako illustrację do tego faktu, że społeczeństwo nasze produkuje więcej ludzi inteligentnych, aniżeli ich przekarmić i zatrudnić jest w stanie, posłużyć może fakt, który opowiadają pisma warszawskie. Temi dniami rozpisano w Warszawie konkurs na posadę dość skromną, do której przywiązana była pensja roczna, wynosząca tylko 300 rubli (339 zł w. a.). Owóż w ciągu paru dni zgłosiło się 116 kandydatów, a między niemi kilkunastu z ukończonemi studjami uniwersyteckiemi. A za to dobrego służącego, dobrego czeladnika, ba! dobrego parobka dostać niepodobna i niech jeden taki się znajdzie, to mu wnet 116 posad ofiarują.

Straszną śmiercią zginęła w sobotę Katarzyna Jurko, wdowa po dozorcy więźniów, licząca lat 57, mieszkająca przy ulicy Źródlanej l. 3. O godzinie 1 w południe dwaj parobcy prowadzili do rzeźni miejskiej krowę jakiegoś żyda. Tuż przed rzeźnią, krowa, poczuwszy prawdopodobnie krew zabitych zwierząt, wyrwała się z rąk parobków i popędziła z szaloną szybkością ku ul. Źródlanej. Tutaj wpadła na podwórze domu l. 3. W tej właśnie chwili wychodziła z mieszkania Katarzyna Jurko, a rozjuszone zwierzę ugodziło ją rogami tak silnie w piersi, że biedna kobieta, upadłszy bez przytomności, natychmiast wyzionęła ducha. Tymczasem krowa zaczęła biegać po podwórzu, a nikt z mieszkańców nie odważył się do niej przystąpić. W jednej chwili zgromadziły się tłumy publiczności, sprowadzono oprawców, którym przyszli w pomoc policjanci, wszelkie jednak usiłowania poskromienia zwierzęcia spełzły na niczem. Wreszcie wydelegowano feldwebla policyjnego Kochanowskiego, aby krowę zastrzelił. Publiczność się ustąpiła padł strzał i zwierzę legło nieżywe.

Sfałszowane kupony. Ze Lwowa nadesłano onegdaj do Tow. *Allgemeine Versorgunganstalt* w Wiedniu kilka kuponów, pochodzących od wystawianych przez Tow. skryptów na renty *(Rentenschein)*. Jak następnie okazało się, kilka z nich miało te same numera, były więc podrobione. Zawiadomiona o tem lwowska Dyrekcja policji rozpoczęła poszukiwania i w krótkim przeciągu czasu udało się wyśledzić sprawcę w osobie Franciszka H., byłego oficera, obecnie djetarjusza. Dochodzenie wykazało, że H. sprzedał kilka kuponów p. Oskarowi Kreyserowi, komandatarjuszowi wspomnianego Towarzystwa, resztę zaś p. Emilowi Schenkowi, radzcy rachunkowemu przy Sądzie krajowym. Kupony były wykonane nadzwyczaj łudząco, tak że na pierwszy rzut oka nie można było rozpoznać, że są to falsyfikaty. Fałszerz używał widocznie czcionek i odpowiednich maszyn. Przy rewizji dokonanej w mieszkaniu H. przy ul. Cmentarnej, przekonano się nadto, że fałszerz kuponów trudni się także fabrykowaniem marek pocztowych, a to w ten sposób, że z używanych marek obcinał część, na której wybita jest pieczęć pocztowa i z dwóch robił jedną niby nową. P. H. posiadał bardzo obfity zbiór farb, tuszów i wiele innych rzeczy potrzebnych do fabrykacji wspomnianych wyżej przedmiotów, które mu niestety policja skonfiskowała, a całą sprawę oddała Prokuratorji Państwa do dalszego dochodzenia.

Z Tarnopola nam donoszą, że na jarmark zjechał się spory zastęp obywateli, ale tranzakcyj zawarto mało, gdyż ceny były bardzo wysokie. Za parę broniaków, co prawda dzielnych, żądano średnio od 250 do 270 zł. Były i tańsze, para po 200, po 180 zł., ale w ogóle ceny były ogromne i sprzedający wcale nie chcieli ustępować. Te wysokie ceny tem większe wywołały zdziwienie, że powszechnie sądzono, iż z powodu wydanego przez Austrję zakazu co do wywozu koni, cena ich spadnie niepospolicie. Tymczasem jarmark tarnopolski pokazał, że nietylko nie spadła, ale nawet od zeszłego roku znaczne poszła w górę, co się chyba tem tłumaczy, iż w skutek rosyjskiego zakazu ustał import koni z Rosji.

A skoro mowa o koniach, to zapisać warto, iż jak donoszą telegraficznie z Wiednia, uchwaliło wczoraj Koło polskie na wniosek Abrahamowicza, aby domagać się u rządu dozwolenia na eksport koni luksusowych.

Z Rawy ruskiej piszą:

„Zawiązał się tu komitet składający się z obywateli naszego miasteczka i okolicy, celem urządzenia żałobnego nabożeństwa za spokój duszy ś. p. Kraszewskiego. Nabożeństwo to odbędzie się w środę 30 marca w kościele parafjalnym."

Korespondencja od Administracji. *Panu X. A. W. w Capowcach, p. Koszyłowce.* Dla uniknienia ewentualnych reklamacyj lub nieporozumień, donosimy Przew. Ojcu, że na nadesłanym nam wczoraj przekazie są wprawdzie napisane te wyrazy: „Na drugi kwartał," ale przekaz opiewa tylko na 1. zł. Zatem tylko do dnia 30 kwietnia a nie do końca II-go kwartału została opłacona prenumerata.

Literatura i Sztuka.

* **Teatr.** Na dochód Towarzystwa „Rodzina" odbędzie się dziś w teatrze składane przedstawienie, w którem będziemy mieli dwie premiery. Zapowiedziano zrazu trzy premiery, bo mianowicie miano także wystawić jednoaktowy dramat Aur. Urbańskiego „Szumi Maryca." Ale w ostatniej chwili zakazała go cenzura. Trzeba bowiem wiedzieć, że od rewolucji belgijskiej, która jak wiadomo rozpoczęła się w teatrze na przedstawieniu znanej opery „Niema z Portici", a skończyła się obaleniem jarzma holenderskiego, od tego czasu wszystkie na kuli ziemskiej cenzury są zawsze w obawie, aby w teatrze nie wybuchła rewolucja. Czy utwór p. Urbańskiego mógł tę obawę usprawiedliwiać, to inne pytanie, którego nam wobec przepisów ustawy prasowej rozstrząsać nie wolno.

To jednak pewna, że fakt ten, iż cenzura londyńska zakazała przedstawić nowy utwór Dumasa p. t. „Francillon", podczas gdy nasza cenzura tego utworu nie zakazała, a natomiast zakazała dramat „Szumi Maryca", który niezawodnie byłby dozwolony przez cenzurę w Londynie; owóż fakt ten naprowadza nas na pewne refleksje, a między innemi i na tę, że w dzisiejszych czasach bywają nawet cenzuralne komitety, które niezawsze mają jasne pojęcie o tem, co dla społeczeństwa jest szkodliwem, zgubnem, co je zgnilizną zatruwa, moralność jego tępi, świętą instytucję rodziny rozkłada; a znów o tem, co może je podnieść, uszlachetnić, jakąś wyższą myślą ożywić i do wyższych ideałów podnieść.

Dwie inne premiery, które dziś będą przedstawione, to naprzód wesoła komedyjka sympatycznego autora Adolfa Abrahamowicza, pod tyt. „Jubileusz" i jakaś fraszka pp. Z. i F. pod tyt. „Nowa Francillon."

* **Dwa benefisy.** W piątek dnia 1 kwietnia na dochód Adolfa Walewskiego przedstawioną zostanie komedja w 3 aktach Ed. Rajmond i Gastiné z francuskiego pod tyt. „Piękne sąsiadki."

Pierwsze siły dramatu biorą udział w przedstawieniu, mianowicie: pp. Frenkel, Wojdałowicz, Zboiński, Ruszkowski, Walewski, Piasecki i Dębicki. Panie German Pysznik, Żelazowska, Woleńska i t. d.

Sztuka ta było graną kilkadziesiąt razy w Karls teatrze w Wiedniu p. t. „Die Nachbarinen."

W sobotę (d. 2 kwietnia) odbędzie się benefis ulubionej przez publiczność artystki, pani Elżbiety Skalskiej. Daną będzie operetka Straussa „Baron cygański". — Będzie to ostatni w szeregu benefisów tegorocznych; a jeżeli jest prawdą, że nowa dyrekcja ma zamiar znieść benefisy, to będzie to wogóle ostatnia sposobność do pokazania tej tak pracowitej a utalentowanej artystce sympatji, jaką dla niej żywi publiczność.

* **Koncert I. J. Paderewskiego** odbędzie się jutro w sali Kasyna miejskiego i zapowiada się nader świetnie. Artysta pamiętnym jest naszej muzykalnej publiczności ze swego występu w czasie pobytu Żeleńskiego. Grał wówczas swoje prześliczne warjacje, które powtórzy jutro. Dziś na przyjęcie artysty wieczór u pp. Tchórznickich. Program jutrzejszego koncertu następujący: 1. Sonata skrzypcowa Paderewskiego, wykona kompozytor wspólnie z prof. Wolfsthalem. 2. Pastorale Scarlatiego, Rondo Mozarta, Warjacje Händla, Moment musical Szuberta. 3. Sonata Bethovena (apassionata). 4. Paderewskiego kompozycje mniejsze i warjacje. 5. Chopina Nocturn: Impromptu i Liszta Rapsodja.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 26 marca

(Z.) Jeszcze i dzisiaj nie otrząsła się giełda z nowych, choć nieuzasadnionych obaw politycznych. Artykuł *N. Allg. Ztg* notujący prowokacja paryskiego dziennika *La France*, nie podobał się wcale spekulacji, a że jeszcze od czasu wyborów niemieckich ma spekulacja wielki respekt przed polemiką dziennikarską, która się jej tak dobrze dała we znaki, przeto nie można się dziwić, iż pierwsze stadjum targu zaczęło się od powszechnej podaży.

Ale już wkrótce spostrzeżono brak renty złotej węgierskiej do tego stopnia, iż nawet za opłatą wysokiego deportu nie można było jej dostać i to był pierwszy powód do poprawy. Taki sam brak dał się czuć także w Berlinie.

Obok tego panował w szrankach silny popyt za prjorytetami kolejowemi węgierskiemi, co w połączeniu z pogłoską o nowej naradzie grupy rotszyldowskiej w zakładzie kredytowym, dokonało zupełnego przewrotu w usposobieniu giełdy. Ani niski stan waluty rosyjskiej, ani wieści o słabości cesarza Wilhelma nie zdołały zwichnąć silnej tendencji, która przetrwała szczęśliwie do końca. Wprawdzie rezultaty tej tendencji nie są nadzwyczaj świetne, bo kursa nie powróciły do niedawnego jeszcze wysokiego stanu, ale w obecnych czasach trzeba się tem zadowolnić, że spekulacja zachowuje się przynajmniej spokojnie i nie szerzy swoim hałasem niepotrzebnych strachów.

Notowano: Kredyty austrj. 283·90—282·10, węgierskie 292·75—291.15, uniony 219—218·50, bankvereiny 95·50, länderbanki 240·50—239·50, ludwiki 202·80, czerniowieckie 223·50, renta wsp. 80·70, srebrna 81·80, złota austrjacka 113·45, papierowa 5% 97·10, złota węgierska 101·35, papierowa 5% 88·55, ruble 1·12½.

Rozmaitości.

— **Welocyped** uchodzi powszechnie za powstałe z drezyny dziecię naszego stulecia. Tymczasem w archiwach miejskich w Norymberdze znajduje się welocyped z r. 1633-go, a w wydanych w r. 1703 *Wiadomości historycznych norymberskich artystów matematycznych*, znajduje się następująca wiadomość! „Stefan Farflers z Altdorf zrobił sobie rzeczywiście z trzech kół mały pojazd, na którym, zapomocą kunsztownie urządzonej poruszanej, a przez niego samego zrobionej maszynerji, powiózł się sam bez żadnej pomocy do kościoła." Nic nowego pod słońcem!

— **Ludność Francji.** — Według dokończonych niedawno obliczeń wzrosła ludność Francji od grudnia 1881 do maja 1886 o 546.000 głów, tak że wynosi obecnie ogółem 38,218.000 mieszkańców. — Wzrost ten jest mniejszy, niż w przedostatniem czterolećiu; wtedy bowiem wynosił 766000 głów. W Paryżu przybyło ogółem tylko 75.000, tak że z końcem maja roku zeszłego wynosiła liczba mieszkańców 2,344.000. — Po Paryżu okazuje największy przyrost ludności Lyon (25.000), Bordeaux (19.000) i Marsylja (16.000).

Wszystkie (53) miasta Francji, liczące nad 30.000 mieszkańców wzrosły o 309.000 głów, sam zaś departament Sekwany okazuje przyrost 160.000. Wynika z tego, że przedmieścia Paryża rosną daleko mocniej niż samo miasto; jestto zjawisko skonstatowane także u wielu innych miast, np. Wiednia. — W całej Francji okazuje 58 departamentów przyrost, 29 ubytek ludności.

— **Nowy alkaloid**, stanowiący jakoby silną konkurencję dla kokainy, odkrył dr. Reid w Port-Germain w Australji. Alkaloid ów pochodzi z rośliny zwanej *Euphorbia Drummondi* i nazwany został przez dra Reid *druminem*. Wymieniona roślina domieszana do paszy jest dla bydła bardzo niebezpieczną; zwierzęta zdychają w przeciągu od jednego do siedmiu dni, przyczem następuje paraliż członków i nierzadko żółknięcie oczu. Kilka kropel roztworu alkaloidu tego wpuszczonych oka zwierzęcia, wywołuje szybkie znieczulenie, tak, że zwierze znosi dotknięcie oka palcem. Zastrzyknięcie roztworu pod skórę sprawia tylko miejscowe znieczulenie. Dr. Reid wywoływał u siebie zapomocą nowego środka znieczulenie języka, nozdrzy nosowych, ręki i t. p., a w licznych wypadkach bólów miejscowych u pacjentów swoich zastosowywał *drumin* z powodzeniem.

— **Epizody** z minionych dni trzęsienia ziemi nie przestają zapełniać szpalt dzienników zagranicznych. Są między niemi i smutne i wysoce komiczne. Tak np. jeden z naocznych świadków pisze z Nizzy, iż póki życia nie zapomni widoku pewnego młodego *attaché* zagranicznego poselstwa, który za cały ubiór miał — koszulę kamizelkę i cylinder! Robiło to wrażenie greckiego stroju, zmodernizowanego w operetkach Offenbacha. Trzeciego dnia po trzęsieniu ziemi w Diano-Marina, w jednym ze zburzonych domów usłyszano płacz dziecka. Po uprzątnięciu gruzów znaleziono tam na łóżku małą dziecinę, która cudem uszła śmierci i przez trzy dni pozbawiona była pokarmu. Obok dziecięcia leżały zwłoki jego ojca.

— **Także klub.** W Paryżu utworzył się w tych dniach klub, do którego przyjmowani są tylko sami krótkowidze. Kandydaci na członków nowego stowarzyszenia muszą się poddawać próbie wzroku, jak przy stawaniu do wojska, osoby, obdarzone dobremi oczyma, nie są pod żadnym pozorem do klubu tego przyjmowani.

Telegramy „Przeglądu."

Kraków 28 marca (pryw). Na wczorajszem pełnem posiedzeniu komitetu uchwalono, aby wystawa krajowa odbyła się w tym roku. Prezesami wystawy wybrani: Artur hr. Potocki, Mikołaj Zyblikiewicz i prezydent Szlachtowski. Honorowymi prezesami: książę Adam Sapieha, marszałek hr. Tarnowski, mistrz Matejko, Włodzimierz hr. Dzieduszycki i prezydent miasta Lwowa Wacław Dąbrowski. Postanowiono rozwinąć energiczną i wszechstronną działalność.

Wiedeń 28 marca. Najj. Pan nadał prezesowi gabinetu hr. Taaffemu wielki krzyż orderu Stefana; ministrowi skarbu dr. Dunajewskiemu order Leopolda, a ministrowi oświaty doktorowi Gautschowi order żelaznej korony pierwszej klasy.

W procesie anarchistów zapadł dziś wyrok. Trzynastu oskarżonych zasądzono na ciężkie więzienie od roku do lat 20. Jednego zaś z oskarżonych uwolniono.

Sofja 28 marca. Biuro Reutera donosi: — Wielkie Sobranje zwołane będzie do Sofji prawdopodobnie w rocznicę wyboru ks. Aleksandra Battenbergskiego księciem Bułgarji, tj. na dzień 17 kwietnia starego stylu. Delegat angielskiego bankiera przybył tu w sprawie doprowadzenia do skutku pożyczki 25-miljonowej, ale rokowania nie rozpoczęły się jeszcze z powodu braku instrukcyj.

Agencja Havasa donosi: Minister sprawiedliwości Stoiłów wyjechał wczoraj do Wiednia.

Pogłoski o mającym wkrótce nastąpić odjeździe Rizy-Beja są przesadzone. Porta nie wydała jeszcze żadnych w tym kierunku rozporządzeń.

Berlin 28 marca. Cesarz, który wczoraj na krótko powstał z łóżka, miał noc spokojną i z małemi przerwami spał dobrze. Stan zaziębienia znacznie złagodniał.

Petersburg 28 marca. *Prawit. Wiestnik* donosi, iż cesarz podziękował uniwersytetowi za wystosowany przezeń adres wiernopoddańczy, dodając wyraz nadziei, iż uniwersytet stwierdzi tę swoję uległość nietylko na papierze, lecz także czynami i że starać się będzie o zatarcie przykrego wrażenia, które odnieśli wszyscy z udziału studentów w zbrodniczym spisku. Pismo kończy się słowami: „Niech Najwyższy pobłogosławi uniwersytet do wszystkiego dobrego!"

Madryt 27 marca. W ciągu ostatniej nocy uwięziono wiele osób podejrzanych o spisek przeciwko regentce. Dokonano aresztowań także w Barcelonie, Walencji, Sewilli, Valladolidzie i Kadyksie, z powodu utrzymywania związków republikańskich. Rewolucyjne proklamacje, wystosowane do armji, wzięto w przechowanie.

Wedle ostatnich depesz we wszystkich prowincjach panuje zupełny spokój. Rząd żywi przekonanie, iż nie zajdą żadne poważne wypadki.

Belgrad 28 marca. Rząd serbski przyjął zaproszenie rządu francuzkiego do wzięcia udziału Serbji na wystawie międzynarodowej.

Wychodzącemu w Tryjeście włoskiemu czas. *Il Cittadino* wstrzymano debit pocztowy dla Serbji.

Rzym 28 marca. Generał Géne stwierdza w swym raporcie wiadomość, że wydał 800 karabinów Ras-Alluli, który w zamian przysiągł, iż wypuści ekspedycję Salimbeniego.

Po wyjaśnieniu ze strony członka tej ekspedycji, nazwiskiem Piano, wyraził negus naganę swoję Ras Alluli. Zachodzi obawa, iż Abisyńczycy rozpoczną wojnę z Włochami; co się tyczy negusa i Ras Alluli, to ci obaj chcą koniecznie utrzymać pokój.

Z zbożowych targów

28 marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.20—8.85	8.10—8.70	8.——8.50	8.50—9.40
Żyto	5.50 6.2[illegible]	5.35—6.10	5.25—6.—	5.90—6.40
Jęczmień	6.22—7.25	5.——7.—	4.90—7.—	5.50—7.30
Owies	4.50—5.20	4.50—5.—	4.50—5.—	4.70—5.50
Groch	4.90 5.50	5.50 8.50	5.50 8.25	6.— 9.50
Wyka	5.— 5.70	5.——0—	5.——5.70	5.50—6.—
Rzepak	.— .—	9.— .—	9.— 9—	9.— .—
Lnianka	.— .—	.— .—	.—.—.—	.— .—
Konic. czer.	30.—45	30—44—	30—42	30.—45—
Konic. biała.	45—85	40.—48.—	37.—50.—	40—55—
Konic. szwed.	48—60—	—.—.—	—— —	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 30 nominalnie.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24·50 do 25·50. Wiedeń 28 marca. Pszenica od 9·42 do 9·48. Żyto od 6·94 do 6·96 Okowita 25·87— do 26.12. - Berlin 28 marca. Pszenica 161·75 do — —. Żyto 123 — do 123·25. Okowita 38·25 do 39·90. Peszt 28 marca Pszenica 9·02 do ·—. Żyto 8·30 do ·—. Okowita 25·— do 25·25.

Kursa giełdowe.

Wiedeń d. 28 marca. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·— Renta wspólna srebrna 82·05 Renta 4% złota 113.50. Renta 5% papierowa 97·70. Akcje banku austro-węgierskiego 881 zł. Akcje austrjackie kredytowe 286·—. Funty szterlingi 127·75. Napoleondory 10·12½. Marki niemieckie 62·70.—

Lwów. Z Izby handlowej, 28 marca 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	202 25	205 25
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	225 —	228 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	— —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hyp. galic. 6 prc. w. a	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	98 80	99 80
„ „ „ 5 „ prem.	101 —	102 15
Banku krajowego 4½% w. a.	96 50	98 —
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ „	93 —	94 —
„ „ „ 4½ „	99 —	100 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	41 —	44 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	96 50

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25	28 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5·90	6·—
Dukat cesarski	5·93	6·05
Napoleondor	10·08	10·17
Półimperjał rosyjski	10·38	10·50
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·13—	1·15—
100 marek niemieckich	62.15	62.95

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22
Do Stryja	7·30	—.—	11·47	—.—	7·27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.21	*5.50	11.35	8.50	7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	*2.15	8.19	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	8.30	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	3.35	—.—	8·32	—.—
Ze Stryja	—.—	2·45	—.—		4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne; w obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

17)

Najlepsza cząstka.

POWIEŚĆ

przez

LEONA de TINSEAU.

— —

(Ciąg dalszy).

Na dole, na pierwszych stopniach Gwido ukłonił się małemu człowieczkowi, który wchodził spokojnie i powoli.

Był to margrabia de Monguilhem.

Nazajutrz, o dziewiątej, Vieuvicq stał przy bramie Bulońskiego lasku, starając się odgadnąć, czy między licznemi amazonkami jest ta, dla której przybył.

Niedługo nadjechała *Frou-frou* i zatrzymawszy się podała rękę młodemu człowiekowi. Na tej drobnej rączce szczególniejsza była bransoletka ze skóry z mosiężną klamerką.

— Proszę! proszę! nosisz psią obrożę? — rzekł Gwido, śmiejąc sie.

— Zgadłeś; to się tak nazywa.

— A! teraz jestem spokojny. Jeśli się zgubisz w Paryżu, wiadomo będzie gdzie cię odprowadzić. Tak często wychodzisz.

— Nic nie będzie wiadomo. Przecież na obróżce nie ma nazwiska. Ale spojrzyjno na mnie. Wszak po to jesteś tutaj.

Spojrzał na nią. Od szyi aż do siodła Joanna obleczona była trykotowym stanikiem i wązką spodnicą. Było to ubranie prawie tak niedyskretne jak trykoty teatralne, tylko tu cienką tkaninę zastępowała gruba wełna, a kolor różowy, ciemny granat. Kobieta aby się tak ubrać musiała być doskonale zbudowana. Dnia tego Gwido przekonał się, o czem wszyscy w lasku wiedzieli oddawna: że Joanna była doskonale zbudowana. Gwido wolałby nie widzieć tego.

— Nieprawdaż — rzekła — że amazonka leży wybornie?

— O! co do tego... możnaby powiedzieć, że cię obrosła, jak mech obrasta drzewo. Może służyć za wzór wierności, jeżeli nie dyskrecji.

— Mój drogi, księżna Wallji nosi zupełnie takie same.

— Ani słowa! ale nie można powiedzieć, żeby przyszli poddani kochali ją.

— Gwidonie, jakże surowym jesteś dla mnie!

— Mnie się zdaje, że to było umówione.

— Nie powiesz mi nigdy żadnego komplimentu?

— Te rzeczy nie wchodzą w zakres mego zawodu.

— Czy przynajmniej znajdujesz mnie... choć trochę ładną?

— O! przysłówka t r o c h ę nigdy znieść nie mogłem.

— Więc odrzucam go. Do widzenia, Gwidonie.

— Do widzenia, *Frou-frou*.

Odjechała galopem i wkrótce była daleko; ale mimo odległoś i Gwido dojrzał jeźdźca, który na nią czekał i spokojnie zajął miejsce przy niej. Tym jeźdźcem był lord Mawbray.

— Kiedy zapominam o rzeczywistości — myślał Vieuvicq, jadąc koleją Obwodową — nieubłagana logika faktów przyprowadza mnie do rozumu. Skarżyć się, ani obwiniać nie mogę nikogo. Zostając, wiedziałem na co się narażam.

Jego ucieczką była praca; ale zdrowie mimo to ucierpiało, gdyż niezależnie od walk wewnętrznych, podwójne takie życie wyczerpywało jego siły.

Joanna uważając go nietylko jako starszego brata, ale jako wybranego przyjaciela, pragnęła ciągle mieć go przy sobie. Stał się przez to prawie światowym. Gdyby był chciał, mógłby stać się modnym w świecie, tak go dobrze przymowano dla osobistej wartości i dla nazwiska. Ale po nocy na balu spędzonej musiał być przy pracy nazajutrz o zwykłej godzinie.

A ileż to razy za takie zmęczenie, całą nagrodą jego był lekki uścisk ręki Joanny, zawsze wirem porywanej, i pytanie, którego nigdy nie zapominała:

— Jak ci się podobam dzisiaj?

Vieuvicq nie tańczył, bo nie lubił; nie grał bo nie mógł. Całą przyjemnością jego były rozmowy z poważnymi ludźmi, którzy się nim zachwycali. Kobiecego towarzystwa nie szukał, ani też nie unikał. Ale najczęściej, rozmowa z kobietami, jeśli zasługiwała na uwagę, bywała przerywana przez Joannę, która względem niego bywała czasem obojętną, czasem znów tkliwą jak siostra i to było dlań gorsze, gdyż odbierało mu odwagę. Pewnego wieczora, na balu w ambasadzie, Joanna usłyszała jak sławny w Paryżu doktor mówił do pani de Rambure, która prawie zawsze towarzyszyła synowej:

— Jeżeli panią interesuje ten młody człowiek, powinna mu pani zakazać biegania po balach z tym niedobrym kaszlem. Zabija się biedny chłopiec!

Joanna porzuciwszy lorda Mawbray, który ją prowadził, zbliżyła się do Gwidona i zmusiła go, aby odjechał natychmiast jej karetką.

Vieuvicq otulony futrzaną skórą powozu, przeniknętą zapachem dobrze mu znanym, czuł topniejące swe serce. A w małym pokoiku pustego mieszkania, widząc przed sobą tortury bezsennej nocy:

— Niestety! — westchnął, — lepiej mi było w tym gwarze, gdzie nie myśląc, patrzałem na nią, niżeli tu, gdzie będę rozmyślał pozbawiony jej widoku.

XVIII.

Joanna podjęła się dać do zrozumienia Ludwice de Champberteux, że nie powinna myśleć o Vieuvicq'u. Kochała ona w głębi duszy tę młodą dziewczynę i jak mogła starała się złagodzić gorycz odmowy, tak nieprawdopodobnej.

— Muszę być bardzo brzydka, — rzekła, biedna Ludwika uśmiechając się smutno. — A jednak zdaje mi się, że mógłby oswoić się z moją twarzą.

— Z twojemi miljonami nie oswoiłby się nigdy. Pan de Vieuvicq nie jest takim jak inni.

Joanna powiedziała to z dumą, jakby mówiła o swoim bracie.

— Nie mam szczęścia — rzekła Ludwika. — Dla każdego innego majątek nie byłby przeszkodą. Ach, dobry gust miałam! — rzekła ze łzami w oczach.

— Ludwiniu, moje życie, nie martw się; bądź cierpliwą... Ja pomówię jeszcze z panem de Vieuvicq.

Od czasu do czasu panna de Champberteux zadawała swej przyjaciółce nieśmiałe pytanie:

— Czyś z nim mówiła?

— Tak. Zawsze jedno odpowiada.

Było to kłamstwo. Joanna mówiła z nim raz tylko i nie miała już ochoty wznawiać tego przedmiotu.

Pewnego dnia, gdy tak skłamała przed Ludwiką, ta patrząc jej w oczy, rzekła:

— Wiem, dlaczego on mnie nie chce... Nie dla moich pieniędzy, z pewnością.

— Więc dlaczegoż?

— Bo umiera z miłości dla ciebie.

— Jesteś szalona, moja droga.

— Jam nie szalona, tylko ty jesteś ślepa. Ale nie; ty widzisz to równie dobrze jak ja, i nie uwierzę, żebym ci nowinę powiedziała.

— Powtarzam ci, że jesteś szalona! Zresztą czyż wobec mnie byłby mniej dumnym? Wszak mój majątek prawie wyrównywa twojemu.

— O, on się z tobą także nie ożeni. A i ty — dodała Ludwika z dziwną dla przyjaciółki surowością — samabyś go nie chciała. Jesteś kobietą praktyczną.

Wkrótce w otoczeniu Joanny miłość Gwidona nie była dla nikogo tajemnicą, chociaż on starał się występować w roli opiekuna raczej niż zakochanego. Ale wszyscy, znając i jedno i drugie, byli przekonani, że on się nie odezwie, a ona go nie będzie chciała, jako kobieta praktyczna według wyrażenia Ludwiki.

Mawbray nawet żadnego nie doznawał niepokoju z powodu przyjaźni istniejącej pomiędzy młodym inżynierem i piękną wdówką. Dla Vieuvicqa miał nawet więcej względów niż dla innych gości pałacu Rambure.

Pani Hémery od niejakiego czasu pilnie przypatrywała się Gwidonowi, szczególnie gdy w salonie nie było lorda Mawbraya. Była to blondynka z zielonawemi oczyma, mogącemi wzbudzić wiele uczuć z wyjątkiem zaufania.

Cała powierzchowność tej ładnej osóbki niepokoiła i wzbudzała męczącą ciekawość, jak wielki znak zapytania.

Pan Hémery, niegdyś audytor w Radzie Stanu, był serdecznym przyjacielem męża Joanny, która przypominała sobie niewyraźnie tę młodą parę widzianą kilkakrotnie na parą tygodni przed swoim ślubem.

Pewnego popołudnia (miesiąc jej wdowieństwa zaledwie upłynął), do saloniku, w którym siedziała z panią de Rambure, wpadła chmura krepy i kiru, zapełniając do reszty niewielki pokój mgłą czarną.

Można było mieć złudzenie, że się jest w królestwie Faraona, podczas plagi c i e m n o ś c i, wywołanej laską Mojżesza.

W jednę grupę boleści złączone trzy kobiety, pozostawały długo we wzajemnym uścisku. Pani Hémery szlochała głośno; pani de Rambure zawsze do łez gotowa, wzdychała po cichu; Joanna oślepiona, zduszona, a nadewszystko zdziwiona, starała się wyswobodzić. Zrozumiała nakoniec, że obcem ciałem tamującem jej oddech, była niepocieszona małżonka audytora w Radzie Stanu.

Nieszczęśliwa! sama jedna, w trzydziestym roku życia, w trudnych okolicznościach, gdzież miała szukać pociechy, jeśli nie u matki i wdowy najlepszego przyjaciela Alfreda?

I bolesne wykrzykniki rozpoczęły się na nowo.

Pani de Rambure miało złote serce, a przytem małżonka Alfreda zdawała się tak dalece zapominać o godzinach, że trzeba było ją prosić, aby często przychodziła. Jest to najgrzeczniejszy sposób przypomnienia ludziom, że siedzą za długo. Pani Hémery często przychodziła. Z początku wystarczała jej pociecha, później prosiła o rady, a matka „najlepszego przyjaciela Alfreda" udzielała ich litościwie. Ale przytem prawa rękę mogła była powiedzieć, ile kosztowały te rady lewą ręką dawane.

Gdy w salonie przy ulicy Varenne znowu zaczęto przyjmować, pani Hémery wybrała sobie skromny kącik, który zajmowała dyskretne w bezbarwnych sukniach osoby do towarzystwa. Powoli młoda wdówka zaczęła nabierać pewności siebie i pokazywać się w pięknych toaletach. Spostrzeżono, że jest ładna, a jeśli niektórzy powiedzieli jej o tem odkryciu, nie rozgniewała się, ale nic nadto. Niedługo otworzyły się przed nią drzwi innych salonów; potem i ona miała swój salonik maleńki w skromnem mieszkaniu niemajętnej wdowy.

Ale była to osoba sprytna i oszczędna; jedna z tych, które z niczego coś zrobić umieją.

(C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Kartofle flourballe — Earlyrose — Championy na sprzedaż 100 kg. z workiem loco Zadwórze 2 złr. Zarząd dóbr Laszki król. poczta Gliniany.

Wydałem: Pedagogję katolicką pod tytułem: **Zasady i przepisy dobrego wychowania**, dzieło o 304 stronicach, dla użytku rodziców opiekunów i innych wychowawców. Treść: Wstęp. O wychowaniu w ogólności. Rozdział 1. O pielęgnowaniu ciała. 2. O kształceniu duszy. 3. O wychowawcach. 4. O środkach wychowania. 5. O niebezpieczeństwach grożących wychowaniu w życiu późniejszem. Kto przysyła 1 złr. gotówką, otrzymuje egzemplarz pod opaską franko.
Ks. Z. Gorazdowski
we Lwowie przy kościele św. Mikołaja.

Rudolf Przeworski, pracownia powroźnicka w Kołomyji ulica kolejowa l. 101, wskład której wchodzą: linwy, uprząż dla koni jako to: postronki, szle, lejce, kapestry, górty do maszyn, szpagaty do tytoniu i do wiązania worków jakoteż dla siedlarzy. Sznury do bielizny, do gimnastyki i dla straży ogniowej. Wszelkie zamówienia wykonuję z przędziwa doborowego własnego, lub do roboty mi danego po cenach najumiarkowańszych. Zamówienia z prowincji przyjmuję i wykonuję na czas oznaczony. Polecając swoję pracownię łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności upraszam o liczne zamówienia. Z szacunkiem Rudolf Przeworski.

Mam na sprzedaż Dzieła Jana Kochanowskiego oraz Jokaja z Bożej woli — Historją polską Naruszewicza — Prelekcje Adama Mickiewicza w Paryżu. X. Emil Zygmunt w Jeżowem p. Kamień.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)